

Dzień 22 Lipca — świętem radości i pokoju

Centralna akademia z okazji Święta Odrodzenia

WARSZAWA (PAP)

W udekorowanej biało-czerwonymi i czerwonymi sztandarami Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się 21 bm. centralna akademia zorganizowana z okazji Święta Odrodzenia przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu.

Akademii przewodniczył marszałek Sejmu PRL, wice-

przewodniczący OK FJN, wice-

prezes NK ZSL — Czesław Wycech. Wraz z nim w Prezydium zasiadli członkowie Biura Politycznego KC PZPR —

I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Ignacy Loga-Sowiński, Adam Rapacki, Roman

Zambrowski, sekretarze KC PZPR — Jerzy Albrecht i Witold Jarosiński; zastępcy prze-

wodniczącego Rady Państwa — Bolesław Podedworny; wiceprezes Rady Ministrów —

Piotr Jaroszewicz; minister obrony narodowej — gen. broni Marian Spychalski; sekretarz generalny CK SD — Leon

Chajni, sekretarz NK ZSL — Władysław Jagusiński; prze-

wodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy —

Zygmunt Dworakowski; wiceprzewodniczący ZG Ligi Kobiet — Stanisława Zawad-

decka; I sekretarz KC ZMS — Marian Renke; przewodniczą-

cy Zarządu Głównego ZMW — Józef Tejchman oraz działacze Frontu Jedności Narodu z

Warszawy — przodujący przed stawiciele załóg stołecznych

zakładów pracy.

W Prezydium zasiadł ambasador Związku Radzieckiego w Polsce — Piotr Abrasimow.

Wśród mieszkańców Warszawy, wypełniających do ostat-

niego miejsca wielką Salę Kongresową, znajdowali się członkowie Rady Państwa, ministrowie, generalicja, posłowie

na Sejm PRL oraz wybitni działacze państwowi i społeczni. Obecni byli szefowie przed-

stawicielstw dyplomatycznych i attachés wojskowi państw

obcych, akredytowani w Polsce. Na akademię przybyli także uczestnicy wycieczek Polonii z Austrii, Belgii, Francji, NRF, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Po odegraniu hymnu narodowego zagał akademię Cz. Wycech, który w zagajeniu po witał uczestników akademii i udzielił głosu wiceprezesowi Rady Ministrów — Piotrowi Jaroszewiczowi.

(Skrót referatu podajemy na stronie 2.)

Odegraniem „Międzynarodówki” zakończyła się część oficjalna akademii.

Delegacja francuskiego miasta Hautmont na uroczystości Święta Odrodzenia w Kaliszu

(Inf. wł.)

21 bm. przyjechała do Kalisza na zaproszenie Miejskiej Rady Narodowej z wizytą 12-osobowa grupa Francuzów z Hautmont (Departament Nord). Delegacji przewodniczy mer „bliźniaczego” miasta Hautmont — Marcel AIME. Wśród gości znajduje się również Józef SZYMCAK — urodzony w Kaliszu. W 1927 roku wyjechał on do Francji. J. Szymczak w Hautmont jest przewodniczącym Koła Przyjaciół Kalisza. Do kraju przyjechał wraz z żoną — Francuzką i córką. Delegacji towarzyszy też sekretarz rady miejskiej Jean NIVESSE z żoną oraz przedstawiciele partii politycznych.

Francuskich gości witali przedstawiciele władz miejskich i powiatowych Kalisza z przewodniczącym Prezydium MRN Andrzejem BONUSIAKIEM na czele. W serdecznych słowach przemawiał mer miasta Hautmont M. Aime, podkreślając więzy przyjaźni nawiązane między Kaliszem a Hautmont. Wyrzucił on także radość z okazji wzięcia udziału w naszym Święcie Wyzwolenia.



Rysował: Stanisław Mrowiński

i w imprezach z okazji Święta Odrodzenia.

Goście zabawią w Kaliszu kilka dni, a następnie udadzą się do Warszawy, Krakowa i Oświęcimia. Być może zwiedzą także Poznań. (an)

W piętnasty rok — z dorobkiem

Uroczystości lipcowe
w poznańskich fabrykach

(Inf. wł.)

W woj. poznańskim, w setkach fabryk i różnych zakładach, odbywają się uroczyste akademie dla uczczenia Święta Odrodzenia.

Jedną z nich odbyła się w dniu wczorajszym w świetlicy Zakładów H. Cegielski. Przybyli na nią robotnicy i pracownicy fabryk HCP, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Poznania Fraczkowiak, sekretarz KW PZPR Kończal, przedstawiciele Wojska Polskiego i organizacji społecznych.

Mówiąc o poważnym dorobku uzyskanym w minionych latach po wyzwoleniu, naczelny dyrektor Zakładów KOSTUJ podkreślił, że niemały udział mają w nim pracownicy tych największych w województwie zakładów. Dzięki bowiem wspólnemu wysiłkowi robotników, techników i inżynierów z HCP szybko rozwinęła się produkcja tak potrzebnych dla kraju parowozów i wagonów, a ostatnio przystąpiono tutaj do budowy nie wytwarzanych dotąd w Polsce silników okrętowych.

Podobnie jak w innych zakładach tak i w HCP udekorowano w czasie akademii najbardziej ofiarnych pracowników odznaczeniami państwowymi. Sztandar Pracy II kl. otrzymał kierownik wydziału montażu w Fabryce Wagonów Antoni KAISER, a złotymi krzyżami zasługi odznaczono: Stanisława BARTŁOMIEJCZAKA 35 lat pracującego w kuźni, ślusarza Wincentego ZAGRODZKIEGO, pracownika administracyjnego Leona PIECHOWIAKA i Pawła JAWOROWICZA z Fabryki Wagonów. 13 pracowników HCP odznaczono srebrnymi a 2 brązowymi krzyżami zasługi.

W czasie akademii w Wielkopolskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych odznaczono złotymi krzyżami zasługi Arnolda WOJCIECHOWSKIEGO, Aleksandra GAPIŃSKIEGO i Michała FABISIA, którzy z dniem 1 lipca przeszli na emeryturę. W czasie akademii rozdano również nagrody, przeszerogowania i premie eksportowa w łącznej wysokości 60 tys. zł.

Zaloga Huty Szkła w Antoninku zobowiązała się przeznaczyć 1 procent z poborów na fundusz pomocy powodziannym. (L)

Czego Ci życzyć, Czytelniku, w dniu lipcowego Święta?

— Abyś spokojniej patrzył w późniejsze lata;

— Abyśmy wszyscy, za rok, jeszcze przyjemniej i weselej spędzili ten dzień;

— Abyśmy mieli mniej powodów do trosk i zmartwień w domu, w szkole, w biurze i fabryce.

Piękne to nasze święto dojrzałego lata naszej pracy i naszych perspektyw, oby w przyszłości było świętem żniw!

Poznań w przededniu Święta 22 Lipca

(Inf. wł.)

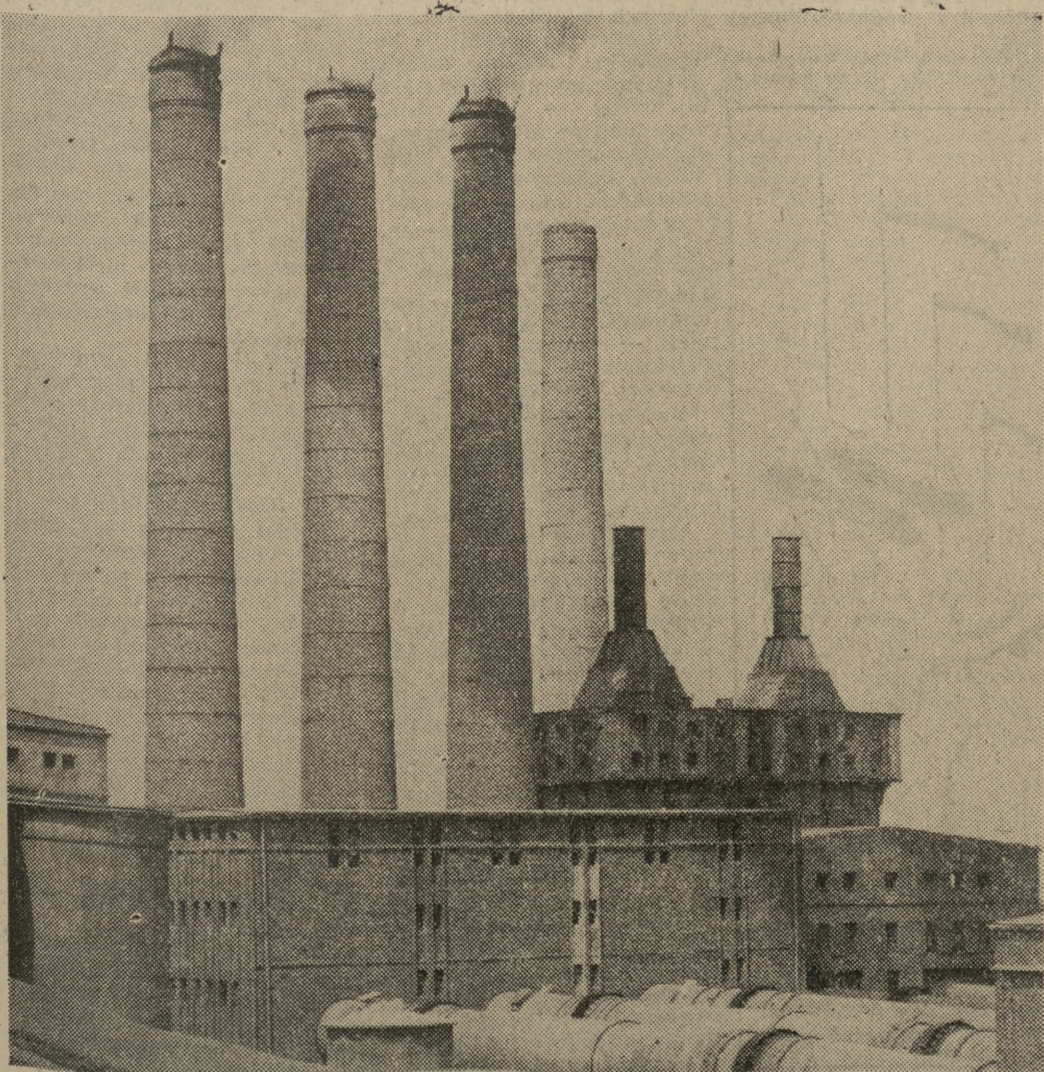
W auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu zebrały się licznie przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, partii, Wojska Polskiego, organizacji, zakładów pracy, władz wojewódzkich i miejskich na uroczystej akademii dla uczczenia Święta Odrodzenia, zorganizowanej przez Wojewódzki oraz Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu.

Akademii zagał Franciszek SZCZERBAL — przewodniczący Prezydium WRN, po czym referat, obrazujący osiągnięcia gospodarcze i społeczne naszego regionu w ostatnich latach wygłosił Franciszek FRACZKOWIAK — przewodniczący Prezydium RN m. Poznania.

Trudno cytować tu cyfry świadczące o naszym dorobku. Jest ich zbyt wiele. Jednak wymowa ich jest jednoznaczna.

Tegoroczne Święto Odrodzenia obchodzimy w okresie uporczywej walki o zachowanie i utrwalenie pokoju, w obliczu wojennych knoń imperializmu amerykańskiego i angielskiego w Libanie i Jordani. Dlatego też uczynimy wszystko, by jeszcze bardziej umocnić naszą przyjaźń i jedność z bratnimi krajami socjalistycznymi.

W bogatej części artystycznej akademii wystąpił bawiący przejazdem w Poznaniu amatorski zespół młodzieżowego domu kultury „Le Compagnon de la Claire Fontaine” z Poitiers. (M)



Święto 22 Lipca w Paryżu

PARYŻ (PAP)

W sobotę wieczorem Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej zorganizowało w Paryżu uroczystość z okazji polskiego święta narodowego, która zgromadziła kilkaset osób. Francuzów i Polaków. Obecny był również ambasador PRL — S. Gajewski i personel placówek polskich w Paryżu.

W programie artystycznym wystąpiła bawianka w Paryżu wybitna pianistka polska Barbara Hesse — Bukowska i paryski pianista Leon Kartun.



Abd el Karim Kassem — premier Republiki Irackiej.

Radziecki projekt układu o przyjaźni i współpracy krajów europejskich oraz USA

MOSKWA (PAP)

Dziennik „Prawda” opublikował radziecki projekt propozycji dotyczące zawarcia układu o przyjaźni i współpracy między państwami europejskimi oraz USA, które w identycznych notach skierowano w dniu 15 lipca br. do rządów poszczególnych państw Europy oraz Stanów Zjednoczonych.

Rząd radziecki stwierdza w tych propozycjach, przesłanych rządów państw europejskich

oraz USA, że jeśli pragną one zahamować niebezpieczny rozwój wydarzeń w Europie, powinny poczynić wysiłki w celu opracowania, w oparciu o założenia o charakterze lokalnym, takich rozwiązań, które mogłyby być praktycznie zrealizowane w obecnych warunkach i przyjęte przez wszystkie rządy.

Dziś narody krajów europejskich — stwierdza nota ZSRR — zmuszone są ponownie żyć w warunkach gorączkowych przygotowań wojennych pod groźbą jeszcze bardziej niebezpiecznej katastrofy wojennej. Nie można nie widzieć, że takie posunięcia, jak nieustanne podsyłanie wyścigu zbrojeń, zwłaszcza zbrojeń nuklearnych, rozbudowa armii i wzrost wydatków na cele wojenne, utworzenie na obcych terytoriach baz broni jądrowej i rakietowej, przekazanie tej broni innym państwom, a przede wszystkim Niemieckiej Republice Federalnej, nie oznaczają w istocie nic innego jak przygotowywanie wojny.

Rząd ZSRR pragnie wyrazić w układzie gotowość jego uczestników wymiany doświadczeń z zakresu energii atomowej, zarówno jeśli chodzi o badania naukowe i zastosowanie jej w dziedzinie przemysłu, jak i wymiany surowców, materiałów oraz sprzętu. Sygnatariusze układu mogliby to osiągnąć na bardziej trwałej podstawie rozwoju wzajemnych kontaktów, w szczegól-

ności dotyczących nauki, techniki i kultury.

W notach podkreśla się, iż Związek Radziecki czynił dotychczas i nadal czynić będzie wszystko co jest w jego mocy, ażeby usunąć niebezpieczeństwo wojny i polepszyć opartą na wzajemnym zaufaniu współpracę między państwami europejskimi.

Przedstawiciele

Polonii zagranicznej zwiedzają pola Grunwaldu

OLSZTYN (PAP)

Niecodzienni goście przyjechali do Olsztyna 21 bm., aby w przeddzień uroczystości 14-lecia Polski Ludowej zwiedzić pola Grunwaldu. Polaków z Austrii, NRF, Belgii, Holandii, Luksemburga, Kanady i Francji powitali na polu sławnej bitwy harcerze i członkowie LPZ, którzy ustawili tam trybunę, dekoracje, estradę — przygotowując grunwaldzkie błonia do uroczystości 14-lecia Polski Ludowej i wojewódzkiego złotu młodzieży.

Oświadczenie Białego Domu

WASZYNGTON (PAP)

Biały Dom opublikował następujące oświadczenie na temat listu przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — N. S. Chruszczowa do prezydenta Eisenhowera:

Stany Zjednoczone uważnie studiują notę radziecką i po odpowiednich konsultacjach zamierzają udzielić spokojnej i konstruktywnej odpowiedzi. Odpowiedź ta nie będzie przeszkodą, lecz mamy nadzieję, sprzyjać będzie pracy Organizacji Narodów Zjednoczonych, tak dobrze rozpoczętej. Uważamy za rzecz bezwzględnie konieczną kontynuowanie pracy przez Radę Bezpieczeństwa ONZ.

Kancelarz Raab z wizytą w Moskwie

MOSKWA (PAP)

21 bm. mieszkańcy Moskwy serdecznie witali rządową delegację Austrii, która przybyła tu z wizytą pod przewodnictwem kancelarza Raaba.

Na lotnisku we Wnukowie gości witali A. Mikojan, N. S. Chruszczow, A. Kosygin, ministrowie ZSRR i inni.

Chruszczow i Raab wygłosili przemówienia.

Irak nawiązał stosunki dyplomatyczne z Jugosławią

PARYŻ (PAP)

W Bagdadzie podano oficjalnie do wiadomości, iż między Republiką Iracką a Jugosławią nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne.

LONDYN (PAP)

Pik. Faik zastępca attaché wojskowego Iraku w W. Brytanii oświadczył, że odbył w poniedziałek rozmowę telefoniczną z premierem Kassemem. W myśl otrzymanych od niego instrukcji, kierownictwo ambasady obejmuje jej dotychczasowy pierwszy sekretarz — Abdul Malik Zaibak. Cały personel placówki z wyjątkiem ambasadora popiera bez zastrzeżeń nowy rząd Republiki Irackiej.

Nasz bilans wykazuje wyższość ustroju który budujemy

Przemówienie wicepremiera P. Jaroszewicza na Centralnej Akademii z okazji Święta Odrodzenia

WARSZAWA (PAP)

W ogniu najokrutniejszych z wojen rozdziła się przed czterema laty wolność ojczyzny. Niosły ją umęczonemu krajowi zwycięskie wojska radzieckie i złączone z nimi nierozdzielne braterstwem broni oddziały ludowego Wojska Polskiego i nasi bohaterzy partyzanci.

Wierni synowie ludu polskiego, nieugięci działacze polskiego ruchu robotniczego, kontynuujący w PPR bojowe tradycje SDKPiL i KPP, a wraz z nimi wszystkie ugrupowania postępowe i demokratyczne jednoczyły się wokół programu zawartego w Manifestie Lipcowym PKWN.

Mamy w historii naszego narodu wiele pięknych kart wstępu, wiele porwujących prób złamania starych stosunków społecznych.

Gasiły te szlachetne porwy w nierównej walce z zaborcami, z reakcją, z antyludowymi rządami przedwojennej Polski. Składały się jednak na nurt postępowych i wolnościowych tradycji, były kuznią najsłabszych dążeń i ideałów.

Z tej skarbnicy zaczerpnęli twórcy lipcowego Manifestu wienząc nim najlepsze, postępowe tradycje ludu polskiego. Mysł polityczna Manifestu Lipcowego PKWN opiera się na dwóch zasadniczych założeniach. Pierwsze z nich — to, budowa wspólnym wysiłkiem wszystkich twórczych i patriotycznych sił narodu, pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej partii — nowego i sprawiedliwego ustroju społecznego, który przekreśli raz na zawsze brzemienne w tragedii narodowe karty dziejów Polski. Drugie założenie tego manifestu — to stosunki przyjaźni i braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim, to nie naruszalny sojusz Polski ze wszystkimi krajami socjalistycznymi — najsukcesyjniejsza gwarancja niepodległości i nie naruszalności granic Polski.

To naszemu pokoleniu, dzięki zwycięstwom Wielkiej Rewolucji Październikowej, dzięki zwycięstwom nad faszyzmem — danym jest uwieńczyć tysiącletnią historię okresem budowy niebia wolnej, sprawiedliwej, socjalistycznej ojczyzny.

Tradycynie już w Święto Lipcowe dokonujemy bilansu naszej pracy. Spróbujemy więc dokonać niektórych tylko, najbardziej charakterystycznych ocen i porównań. Któż może zaprzeczyć, że wykazują one niezłomnie wyższość socjalistycznych rozwiązań, zapoczątkowanych przed czterema laty na pierwszym skrawku wyzwolonej ziemi polskiej?

Po przytoczeniu przykładów wicepremier P. Jaroszewicz powiedział m. in.

Wyższość socjalistycznych stosunków produkcji nad kapitalistycznymi stała się u nas nie tylko sprawą teorii, lecz także codziennej praktyki.

Trafna miara tego postępu jest także porównanie naszej produkcji z produkcją innych krajów.

W produkcji węgla kamiennego z 7 wysunęliśmy się na 6 miejsce

w świecie. Z wielkich krajów przez myślowych tylko ZSRR i Chłńska Republika Ludowa miały szybsze od nas tempo rozwoju. W produkcji surowców z 14-go miejsca na świecie wysunęliśmy się na 10. W produkcji energii elektrycznej z 17-go miejsca wysunęliśmy na drugie. Pod względem ogólnego tempa wzrostu produkcji przemysłowej w 1957 r. wyprzedzają nas tylko trzy kraje w Europie.

Już od pierwszych dni władzy ludowej przynosić poczęła owoce polityka sojuszu robotniczo-chłopskiego. W ciągu lat 1944—1949 chłop polski uzyskał ponad 6 milionów ha ziemi. Z dobrodziejstw reformy rolnej skorzystało ponad 1,076 tysięcy rodzin chłopskich — więc co trzecie gospodarstwo chłopskie zdobyło ziemię dzięki władzy ludowej.

Pojęcie troski o człowieka nabrało u nas rzeczowej i konkretnej treści i stało się programowym założeniem naszego państwa.

Wraz z nowymi warsztatami pracy kształtują się ludzie, formują się nowe, socjalistyczne więzi społeczne, przeobraża się świadomość społeczna.

Przeobrażenia dokonane w latach 1956—1957 w życiu kraju sprawiają, że okres ten wędzie do historii — jako jeden z najbardziej owocnych etapów, wypełnionych twórczą myślą i konstruktywną działalnością.

Po omówieniu konkretnych wyników za lata 1956—57, publikowanych już u nas, wicepremier Jaroszewicz powiedział:

Tak, jak w przeszłości, również i dziś głównym założeniem naszej polityki gospodarczej jest uprzemysłowanie kraju i rozwój rolnictwa. W ciągu ostatnich trzech lat procentowy udział akumulacji w dochodzie narodowym uległ zmniejszeniu w stosunku do lat 1950—1955, skoncentrowaliśmy się bowiem na przyspieszeniu wzrostu stopy życiowej.

Ustalliliśmy minimum płacy na poziomie około 500 zł oraz wydatnie podnieśliśmy renty i emerytury i chociaż nie ma jeszcze w tej chwili możliwości dalszych podwyżek płac — zdecydowaliśmy w pierwszej kolejności dokonać znacznego podniesienia zarobków nauczycieli.

Teraz musimy znowu poświęcić więcej uwagi i więcej środków sprawie dalszego uprzemysłowania kraju oraz zwiększenia nakładów na rozwój rolnictwa.

Obecna granica wydatków inwestycyjnych, które stanowią około 15 proc. dochodu na rodowego, winna być w następnych latach przekroczona.

Połączyć to zadanie z koniecznością stałego, dalszego wzrostu stopy życiowej zdołamy wtedy — kiedy dzięki wzrostowi wydajności pracy i obniżce kosztów własnych produkcji, będziemy nieustannie powiększać dochód narodowy.

W ramach obecnego programu gospodarczego stworzylismy sprzyjające warunki, w których słuszne hasło — produkować więcej, taniej i lepiej — można rzeczywiście przekuć w czyn szybkiej i bardziej konsekwentnie.

Zwiększyliśmy udział klasy robotniczej, chłopów i inteligencji w kształtowaniu życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego naszego kraju.

Wreszcie — ma to podstawowe znaczenie — będziemy konsekwentnie wprowadzać w życie uchwały XI Plenum KC PZPR, co niewątpliwie pozwoli usunąć sprzeczność między zasadami ekonomicznego gospodarowania a ogromnymi przeroskami w zatrudnieniu, rozluźnieniem dyscypliny pracy i nieporządkiem organizacyjnym w wielu ogniwach naszej gospodarki.

Wraz z rozwojem wymiany handlowej z zagranicą, pragniemy rozwinąć szersze wymiany osiągnięć technicznych i naukowych, zwłaszcza z bratnimi nam krajami socjalistycznymi. Dlatego społeczeństwo nasze z uznaniem przyjęło idące właśnie w kierunku umocnienia wymiany handlowej i pomocy wzajemnej oraz międzynarodowego podziału pracy krajów socjalistycznych — uchwały moskiewskiej narady partii komunistycznych i robotniczych w maju bieżącego roku oraz postanowienia IX sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w Bukareszcie.

Pomoc wzajemna i współpraca gospodarcza z krajami socjalistycznymi nie przeczy dążeniom Polski do rozszerzenia wymiany handlowej, a także do współpracy naukowej, technicznej, kulturalnej z krajami kapitalistycznymi.

TOWARZYSZE I OBYWATELE!

Przynależność do obozu socjalizmu, solidarność i nierozdzielna przyjaźń z pierwszym państwem socjalistycznym — ZSRR, z Chłską Republiką Ludową, z naszymi sąsiadami — Czechosłowacją i Niemiecką Republiką Demokratyczną, z wszystkimi krajami socjalistycznymi — stanowi rękojmię bezpieczeństwa i niezłomności Polski, stwarza zapórę dla sił agresji i wojny.

W związku z agresją USA i Wielkiej Brytanii na kraje arabskie (Liban, Jordania) P. Jaroszewicz stwierdza:

Naród polski żąda niezwłocznie wygaszenia nowego ogniska prowokacji wojennej, żąda wycofania wojsk agresorów z krajów Bliskiego Wschodu.

Oczekujemy od ONZ i jej organów zdecydowanego potępienia nowych aktów agresji i przywrócenia stanu praworządności międzynarodowej na Bliskim Wschodzie.

W tej napiętej sytuacji przyjęliśmy z uznaniem i nadzieją propozycję premiera Chruszczowa niezwołanego odbycia konferencji szefów rządów ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Indii z udziałem sekretarza generalnego ONZ.

Proponując ją, odwołując się do rozsądku rządów zachodnich, stwarzając realną możliwość zlikwidowania stanu zapalnego na Bliskim Wschodzie i zapobieżenia tragicznym następstwom, jakie mogłyby wynikać dla pokoju światowego. Narod polski gorąco popiera doniosłą inicjatywę rządu radzieckiego i ma nadzieję, że zgodnie z pragnieniem całej ludzkości rządy mocarstw zachodnich przyjmą bez zwlekania propozycję radziecką.

Kraj nasz wspólnie z całym obozem socjalistycznym, nie ustaje w wysiłkach zmierzających do osłabienia napięcia międzynarodowego. Przy pełnym poparciu pozostałych państw — członków Układu Warszawskiego rząd polski wysunął propozycję utworzenia w Europie Środkowej strefy bezaatomowej. Propozycja ta spotkała się z przychylnym przyjęciem w szerokich kołach opinii światowej, również wśród wielu polityków burżuazyjnych, jednak rządy USA i Anglii a także rząd NRF odrzuciły plan polski.

Jest to jeszcze jeden dowód, jak w praktyce odnoszą się koła rządzące tych krajów do sprawy zabezpieczenia pokoju. My ze swej strony nie będziemy nadal szedźcie wysiłków dla osiągnięcia odprężenia międzynarodowego.

Doniosła inicjatywa Związku Radzieckiego, jak propozycja zwołania konferencji na najwyższym szczeblu, jednostronne zaprzestanie prób z bronią termojądrową — otrzymały nasze pełne poparcie.

Polska, podobnie jak inne kraje socjalistyczne, opiera swoje stosunki z państwami kapitalistycznymi na płaszczyźnie pokojowej współpracy i pokojowego współzawodnictwa. Rozwijamy i będziemy rozwijać naszą współpracę z wszystkimi tymi siłami na Zachodzie, które niezależnie od swojej klasowej pozycji reprezentują tendencję pokojowego współistnienia i doceniają konieczność zapobieżenia wojnie.

Wierzymy, że niezłomna jedność i zwartość potężnego obozu socjalizmu i jego zdecydowana wola obrony pokoju, przy szerokiej współpracy z wszystkimi ludźmi na świecie, pragnącymi żyć w pokoju, zdoła zagrozić drogę imperializmowi i pokrzyżować ich plany rozpętania nowej wojny.

Rząd USA rozpatruje propozycję Chruszczowa

NOWY JORK (PAP)

Jak oświadczył rzecznik Białego Domu — Hagerty, rząd USA rozpatruje w dalszym ciągu z jak największą uwagą propozycję N. S. Chruszczowa w sprawie konferencji na najwyższym szczeblu. Rząd Stanów Zjednoczonych po rozpatrzeniu tej propozycji, zamierza porozumieć się niezwłocznie z rządami innych państw Zachodu w sprawie odpowiedzi na propozycję radziecką.

Dania żąda poważnego zastanowienia się nad terminem konferencji W-Z

KOPENHAGA (PAP)

W poniedziałek odbyło się z udziałem premiera i ministra spraw zagranicznych Danii — Nansena posiedzenie komisji spraw zagranicznych parlamentu, po którym ogłoszono komunikat stwierdzający, że „Dania poleca swemu przedstawicielowi w Radzie NATO w Paryżu, by podkreślił znaczenie dalszych wysiłków na forum ONZ w celu znalezienia rozwiązania problemu Bliskiego Wschodu”.

„Termin konferencji na najwyższym szczeblu powinien w związku z tym być przedmiotem skrupulatnych i poważnych rozważań” — głosi komunikat.

Nowe potyczki w Libanie

PARYŻ (PAP)

Jak donosi z Bejrutu agencja France Presse, w nocy z niedzieli na poniedziałek powstańcy libańscy dwukrotnie atakowali gmach więzienia, gdzie znajduje się wielu więźniów politycznych, wojska rządowe odparty ogniem artyleryjskim ataki powstańców, którzy po nieśli znaczne straty w ludziach.

Również w dzielnicy Bejrutu — Tarik Aldedide doszło tej samej nocy do starć między powstańcami a policją.

W Bejrucie krąży pogłoski, iż władze postanowiły zamknąć dopływ żywności do dzielnicy miasta, zajętych przez powstańców.

Festyn prasowy „Gazety Zielonogórskiej”

ZIELONA GÓRA (PAP)

W dniu 21 bm. rozpoczął się w Zielonej Górze i Gorzowie dwudniowy, doroczny festyn prasowy „Gazety Zielonogórskiej”.

Na festyn przybyli również przedstawiciele władz terenowych i dziennikarze z Frankfurtu nad Odrą oraz z Hradec Kralove z Czechosłowacji.



Pełnia lipca, a w całym kraju pogoda październikowa!

Myśli raczej pogodne Z daleka - na bliska droge

Właściwie należałoby skoncentrować się na... brackach i niedociągnięciach. Złazszcza, gdy się ma świadomość, że pewne podstawowe w obecnej chwili, i na długo jeszcze w Polsce aktualne, hasło jest w jak najbardziej codziennym życiu przestrzegane w sposób bezwzględny w zamorskich, wysocy uprzedmiotowionych krajach tego świata No, ale jakże przy tak uroczystym święcie pisać o brackach, niedociągnięciach, wazrych współobywatelom dobry humor...

Więc sięgnę do przebogatej skarbnicy polskich przysłów, by przypomnieć Wam jedno stareńkie powiedzonko: „Mądry Polak po szkodzie”. Chcę Was z góry przestrzec, iż dodam do niego przekornie: „A mądry!”.

Powiedzcie sami: w tak zwanym minionym okresie, który (rzadko kto zaprzeczy) znakomita większość rodaków wspomina raczej bez rozczuwienia, powstała niejedna buława socjalizmu. Potem — a było to niedawno — naskanda lizowaliśmy na temat owych budowli co niemiarą i ile dusza zapagnie, podkreślając zwłaszcza, że wraz z ilością budowli socjalizmu rosła ilość popełnionych błędów najprzeróżniejszej natury.

No i co? No i dziś ciągnie-my niemały — jakby to powiedzieć — profit z owych budowl, tudzież błędów.

Zgoda: „Warszawy” żrą paliwo. Hm... ale było nie było — jeżdżą, rozwiązały nam problem motoryzacji nie za dolary, nie za dolary rozwiązywać go będą nadal, choć chcielibyśmy widzieć już nowy typ wozu.

„O Nowej to Hucie piosenka”. Piosenka — piosenką, ale huta produkuje żelazo i stal.

Staroleka. Naturalnie — chłopci wolą stare, nawet polniemieckie maszyny trochę u kawała „podrobione”. A — przepraszam — gdzie podziwają się te staroleki? Pal licho gdzie, zresztą! Tak czy inaczej — łatwiej i taniej ulepszyć je w istniejącej, nowoczesnej fabryce, niż akurat te raz rozpoczynać ich produkcję wraz z towarzyszącymi temu rozpoczynaniu wszystkimi z nią związanymi błędami, które Staroleka ma już za sobą.

Powiadacie, że to mało prze-konywające? Że trzeba było od razu „na poziomie” i „z głową”? Ależ nie w tym sęk! Po mijając „drobny”, a przynajmniej człowiekowi „feler”, że nie rodzi się od razu z „dorosłym” rozumem i wymagającym „poziomem” — posadź no, drogi mój, pierwszego lepszego przechodnia za sterem wysłuszonego „Lot-owskiego” samolotu i każ mu lecieć! Zresztą — leżby to można powiedzieć o aktualnych, przez ciebie samego popełnianych błędach i niedociągnięciach...

A mimo to — patrzcie co się dzieje: cztery (z niewielką dokładką) miesiące temu z wielu stron i z wielu ust podniósł się krzyk: „Walka z przestępstwami zatrudnienia? Toż to grozi masowym bezrobociem!” Było tak — prawda? I co się okazuje? Niejeden resort, niejeden minister i niejeden dyrektor suszy sobie głowę skąd wziąć ludzi do pracy! Więcej jest wolnych miejsc, niż chętnych do ich zajęcia. Powiem Wam nawet w tajemnicy (to będzie taka publiczna tajemnica), że jak tak dalej pójdzie z tą likwidacją to — pozorny paradoks! — nie zrealizujemy w skali kraju planu zwiększenia globalnego zatrudnienia w tym roku, co natychmiast w przyszłym da o sobie dotkliwie znać! Bo nie o wykonanie („Wykonaj plan, wykonaj plan”) planu chodzi lecz o skutki jego niewykonania.

A będą to po prostu skutki działania przeróżnych „dobrych wujaszków”, zwłaszcza w wielu wielu biurach. Chroń oni jak mogą „swoich ludzi” przed „kleśką bezrobocia”, chyba tylko po to, by za kilka miesięcy podnosić (wraz z innymi „swoimi ludźmi”) larum: „To cholerne zaopatrzenie!” albo „Jak budować, skoro materiałów nie ma!” albo... Obym był fałszywym prorokiem! Tak czy inaczej — wypadnie chyba „dobrym wujaszkom” uzmysłowić niedu-

żnie te rzeczy. Można to zrobić przy okazji najbliższych konferencji samorządu robotniczego, jeżeli tej czy innej rady robotniczej nie stać na przypomnienie o swoim istnieniu i zakresie władzy — już, teraz.

O! i macie. Mimo woli „wleźmy” na tematy „niedociągnięciowe”. Wracamy więc przedmiot do naszego święta.

Strasznie bym się ucieszył na wieść, że na akademiach lipcowych w tym roku, po raz pierwszy w najnowszych dziejach ojczystych ktoś pokusił się o zwrócenie uwagi na wszystkich tych, którzy wywiązali się ze swych obowiązków; gdyby tym „średniakom” złożono wyrazy uznania.

Niestety, bardzo wątpliwe, by mnie ta radość spotkała. Mój sceptycyzm w tej materii pochodzi z doświadczenia i obserwacji. Nagminnie lubimy wyróżniać — in plus i in minus. In plus — szczególnie na akademiach (oby zasłużenie). In minus — do niedawna na tablicach bumelantów i obiboków, ostatnio przy pomocy wypowiedzi pracy (oby ze skutkiem). Tymczasem „twórcami historii” są ci obowiązkowi, choć nie nadgorliwi zdyscyplinowani, choć nie lizusowi ci, wzorowi, choć nie wyróżniający się. Nie wszyscy mogą być nieprzeciętni! Wszyscy zaś powinni spełniać sumiennie swoje obowiązki. Gdyby tak było zaspokoilibyśmy minimum narodowych potrzeb.

Czy to zniechęci tych rzeczywiście wyróżniających się in plus? Skądże! Oni wyróżniają się z różnych przyczyn — z wewnętrznej potrzeby, z przesłanek ideowych, z wrodzonych talentów, a w minimalnym tylko odsetku z chęci uzyskania pochwały, czy też zakonserwowania w domowym zaciszu jeszcze jednego dyplomu. Tym należy się powszechny podziw, zazdrość i jak najpowszechniejsze... naśladowanie. Rozumieją oni bowiem przede wszystkim to — wydawałoby się — prosta prawda, że narody bogaci i wzmocnienia. Wytrwała, systematyczna, wykonywana wbrew trudnościom i w walce z nimi praca na każdym posterunku, jaki wypadło w życiu zająć. Ci wiedzą doskonale, że żyjemy w czasach, gdy taka właśnie praca oznacza postępujące odradzanie Ojczyzny, a potem dotrzymywanie kroku zamożniejszemu od nas i najmądrzejszemu narodowi. Ale to już program — maksimum.

Na razie — w cztery (z małą dokładką) miesiące po XI Plenum KC Partii — cieszymy się, że wzrastają zapasy towarowe, że pierwsze półrocze w przemyśle zamykamy pozy-

tywnym, choć nie doskonałym rezultatem, że rośnie produkcja rolna, że pomyślnie kształtuje się struktura konsumpcji, że wszystkie dodatnie wyniki naszej pracy potwierdzają — nie tylko w naszych oczach — słusność drogi wytkniętej przed dwoma laty.

Dość wyliczeń. Sami wiecie, że to wszystko jeszcze za mało, że musimy od samych siebie stanowczo wymagać wię-



PIERWSZY SEKRETARZ KC PZPR WŁADYSŁAW GOMUŁKA NA KRAJOWEJ NARADZIE AKTYWU POLITYCZNO-SPOŁECZNEGO PZPR, WARSZAWA, 29 LISTOPADA 1956 r.:

...„Podstawą naszej suwerenności, tym co decyduje o naszej pozycji w świecie, jest nasz związek z obozem socjalizmu i nasza pozycja w świecie socjalizmu.”
...„Nie będziemy ustawać w wysiłkach, aby polepszyć nasze stosunki, naszą współpracę gospodarczą i kulturalną ze wszystkimi krajami, które tego będą pragnęły.”

cej mądrości. W życiu społecznym, politycznym, gospodarczym — na każdym kroku. Wówczas owo „A mądry” będzie brzmiało w tonacji zadowolenia z siebie.

No, a ci, którzy (są tacy przecież!) siedząc na gałęzi odcinają ją w pocie czoła tuż przy pniu? A niech sobie odcinają — byle ten proceder uprawiali nie na nasz, społeczny koszt. Bez nas. Kiedy gałąź się załamie, spadną i... dobrze będzie, jeśli grunt pod drzewem nie będzie zbyt twardy. Można kark skrócić!

Józef KONECKI

Poczucie wspólnoty jest zapewne pojęciem tak dawnym jak sam fakt konieczności pomocy innych, poprzedzający narodziny człowieka. I aczkolwiek trudno umiejscowić to poczucie w czasie, wiadomo że nasi pra-pra-pradziadkowie bardzo dawno doszli do przekonania, iż o wiele łatwiejsze i przyjemniejsze jest bytowanie w społeczności, a-

czajach wraz z ich dobrymi i ujemnymi stronami, z którymi mieszają się na dobitkę, jak groch z kapustą, radości i smutku, osiągnięcia i niedociągnięcia społeczne w latach, w których przypadło nam żyć. Jak „wybrnąć” z tego wszystkiego z pożytkiem własnym, społeczeństwa i kraju, z poczuciem zadowolenia wobec następnych pokoleń? W jakich wydarzeniach historycznych szukać odpowiedników wzmocniających dzisiejsze pojęcie naszej jedności narodowej — oto wielce interesujące pytanie.

Poszukiwanie nań odpowiedzi warto oprzeć na niektórych wydarzeniach ze szczególnie bliskiej nam — przeszłości.

Faktem zasadniczej wagi jest przede wszystkim to, że państwo nasze powstało z zespłenia terytoriów położonych w naturalnych granicach między Odrą i Bugiem, Karpatami i Bałtykiem. Mówi o tym, wyraźnie dokument (z roku 990—92) znany pod nazwą „Dagome iudek”, sporządzony przez Mieszka I i jego żonę Ode, w którym ziemie te występują jako etnograficzna i polityczna całość. W tej samej postaci były one później restytuowane wysiłkiem Bolesława Krzywoustego, a następnie celem polityki rewindykacyjnej Kazimierza Wielkiego. Stąd nasze niezaprzeczalne dziś do nich prawa, jako terytorialnej i suwerennej istoty naszego państwa. I stąd nasz „Ród”...

Stare, jak piastowskie ziemie, są także ślady rodzącego się między Bugiem a Odrą poczucia wspólnoty i świadomości narodowościowej. Spotykamy je już w warunkach rozwoju naszej organizacji państwowej (VIII—X w.), w formie wspólnot terytorialnych tworzących przez wolnych chłopów — bezpośrednich producentów. Szeroko rozwinięte dziś poczucie społeczności znajduje już wtedy odpowiednik, w formie udziału ówczesnej ludności w rozstrzygnięciu ważniejszych spraw publicznych, poprzez uczestnictwo w wiecach, czyli zgromadzeniach ogółu ludności.

W wiekach następnych, w odpowiedzi na napór ze strony Niemiec, ze szczególną siłą wyzwała się wśród ludności polskiej poczucie świadomości narodowościowej i wiążąca się z nią jedność działania. Przypomnijmy choćby, z kart polskiego średniowiecza, pamiętną obronę Głogowa (1199 r.) przed napaścią cesarza Henryka V. Według słów Galla, Bolesław Krzywousty miał rzucić wtedy wezwania: „Albo zginąć za wolność Polski, albo życiem służyć jej dalej.”

Odpowiedzią był szeroki zryw walki, a jego rezultatem — klęska feudałów niemieckich. Bo nie tylko dzielna załoga i mieszkańcy Głogowa potrafili odeprzeć wroga, ale także ludność napaśniętego, po zerwaniu rokowań, Wrocławia — jak pisał Gall — „za-

wzięte chłopstwo”, nekające po lasach wojska Henryka i likwidujące jego mniejsze oddziały. Ten sam nurt wspólnoty myśli i działania ożywia całą naszą historię drugiej połowy XIII w. W obliczu niebezpieczeństwa zagrażającego ziemiom polskim ze strony Brandenburgii i zakonu krzyżackiego, jednoczy się wtedy zarówno rycerstwo jak i chłopstwo, społeczeństwo i polski plebs w miastach, a także polskie duchowieństwo świeckie, które w osobie arcybiskupa gnieźnieńskiego — Jakuba Świnki znalazło wybitnego przedstawiciela kierunku polskiego w kościele. Jest to jeden z najwartościowszych momentów historii naszego tysiąclecia, bowiem wspólna wszystkim myśl polityczna i jednolitość w zasadzie — mimo rozbieżności interesów — kierunek działania, przyczyniły się w sposób istotny do zjednoczenia Polski pod berłem Łokietka, do ugruntowania polskiej suwerenności państwowej.

Bez wspólnego całemu społeczeństwu poczucia słusności sprawy polskiej, koncentrującego się na odzyskaniu Pomorza, nie byłoby zwycięstwa grunwaldzkiego. Przypomnijmy, że do tego wystąpienia zbrojnego gotował się nie tylko ogół rycerstwa, ale także ludność Kujaw i Mazowsza, nawet miast położonych na terytorium zakonnym z Gdańskiem na czele. Wy-mowny pod tym względem jest dokument zjazdu szlachty w Poznaniu (1403 r.), powołujący „DO OBERONY WŁASNEJ” przeciw Krzyżakom całą ludność chłopską. Rezultat tego wspólnego działania, widoczny jest w historycznym fakcie zahamowania na kilka wieków ekspansji niemieckich feudałów na ziemiach Polski, Litwy i Rusi.

Zatrzymaliśmy się dłużej na kilku bardziej odległych wydarzeniach, ale historia nasza mówi także wielu innymi, że w obliczu groźby utraty niepodległości lub w walce o byt narodowy, potrafiliśmy odnajdywać głęboką więź społeczną. Zniknęły wtedy różnice i sprzeczności, przeciwieństwa polityczne. Torowała sobie natomiast drogę postępową myśl, występująca przeciwko nierównościom społecznym, wskazująca na nieodzowną społeczno-polityczną konieczność działania w imię wspólnych, ogólnonarodowych celów.

Najlepsze zdolności potrafiliśmy niejednokrotnie marnować w wojnach i sporach. Dla tego tym cenniejsze w naszej historii są przejawy twórczego świadomego działania na rzecz wspólnych, gospodarczych i politycznych interesów.

Tradycje takie znaleźliśmy już w okresie panowania Kazimierza Wielkiego, dążącego do zharmonizowania władzy z budową społeczeństwa, do stworzenia warunków utrzymania równowagi stanów. Przykładem — układ sił w konfederacji radomskiej z 1334 r., kiedy we władach każdej prowincji obok sześciu osób ze stanu rycerskiego zasiadało po dwóch mieszczan. Przykładem — program szlachecki z XVI w. polegający na egzekucji prawa rozumianego jako czynnik suwerenny (konstytucja z 1564 r. mówiła, że kanclerzowi nie wolno pieczętować pism „niezgodnych z prawem pospolitem Królestwa”).

Przykładem może być i Sejm Konwokacyjny (za Stanisława Augusta Poniatowskiego), na którym stronnictwo Czartoryskich — „familii” przeprowadziło szereg reform mających na celu wzmocnienie państwa i ekonomicznego rozwoju kraju; dalej — druga połowa XVIII w. z rewolucyjną ideologią Oświecenia, zwłaszcza w okresie Sejmu Czteroletniego i rodzącego się wówczas, w bloku postępowej szlachty („Kuznica Kołłątajowska”), sojuszu szlachecko-mieszczańskiego. I wreszcie Konstytucja 3 Maja, która choć była wyłomem nikim, to jednak postępowym w tym znaczeniu, że podważała „tyranię przywilejów magnacko-szlacheckich”. Mimo całej ograniczoności tych aktów — podkreślić trzeba elementy postępu, jakie one zawierają.

Niewiele już pozostało do powiedzenia, bo Czytelnik sam wyciągnie sobie wnioski z pytania postawionego na wstępie. Dziś dla dokonania wielkiego dzieła postępu potrzebujemy, bardziej niż kiedykolwiek, mądroj wspólnoty, mądrej jedności i mądrego działania. Dla utrwalenia naszego 14-letniego trudu od czasu chelmskiego Manifestu. Tam bowiem wkroczyliśmy na trudną, lecz zgodną z naszymi najlepszymi tradycjami narodowymi, drogę — wzmocnioną popaździernikową Odnową.

Tadeusz KACZMAREK

Józef TUŁASIEWICZ

Za co nas cenią

W bogatej, boć prawie już tysiącletniej historii, jako naród i kraj byliśmy w świecie niejednokrotnie podziwiani, cenienni i poważani. Wysoką ocenę w oczach zagranicy zyskała sobie, legendarna wprost niekiedy, waleczność naszych żołnierzy, uznanie zaś — głębokie umiłowanie wolności.

Historia nigdy nie skłapała nam jednak bolesnych doświadczeń, tym bardziej tragicznych, że przez kilka dziesiątków lat nie potrafiliśmy wyciągnąć z nich właściwych wniosków. Najczęściej zapominaliśmy o potrzebie rozsądku.

Polityka różni się i tym od życia towarzyskiego, że liczą się w niej nie płeć, oczy, wystrój, ilość czy jakość „gałówek”, ale przede wszystkim czyny; im większą są zaś one dyktowane rozsądkiem, tym bardziej wpływają na kształtowanie i wypracowanie pozycji kraju i narodu w świecie.

Dzisiaj — dowodzi tego zresztą cała historia ostatniego 14-lecia — zdajemy sobie sprawę, że podstawą odpowiedniej pozycji we współczesnym świecie jest mądrość polityczna, polegająca na zerwaniu z niechlubnymi i przynoszącymi szkodę — zarówno nam jak i innym narodom — tradycjami awanturnictwa militarno-politycznego, polegająca jednocześnie na kierowaniu się we wszystkich poczynaniach, realizmem politycznym. Jest to bodaj najcenniejsze nasze osiągnięcie, jeśli mówić o wnioskach, jakie wyciągnęliśmy z doświadczeń historii.

Wiemy doskonale, że nie stać nas na politykę określaną mianem mocarstwowej; nie takie są wyznaczone przez historię miejsce i rola naszego kraju. Zrezygnowaliśmy — jak najbardziej słusznie — w latach władzy ludowej z fałszywych ambicji.

Polityka — głosi stara maksyma dyplomatyczna — jest realizacją istniejących możliwości. Jeśli do tego dodać słowa premiera J. Cyrankiewicza, wypowiedziane w nie-

dawnej mowie sejmowej, iż „HISTORIA UCZY NAS, ŻE MUSIMY PATRZEĆ BYSTRO, A TAKŻE PRZEWIDYWAĆ FAKTY, ŻE NIE WOLNO NAM GRZESZYĆ SŁĘPOTĄ” — to w sumie uważać to można za punkt wyjściowy naszej realistycznej polityki okresu powojennego.

Rolę i miejsce Polski w świecie wyznacza przede wszystkim fakt, że budujemy w naszym kraju ustrój socjalistyczny; fakt ten określa jednocześnie treść i dążenia naszej polityki zagranicznej.

W dążeniu do umocnienia naszej suwerenności i pozycji w świecie opieramy się przede wszystkim na ścisłej i przyjaznej współpracy z krajami socjalistycznymi, przy czym węzłowe znaczenie nie tylko dla teraźniejszości naszego kraju, ale i dla przyszłości ma sojusz polsko-radziecki.

Z faktu tego zdają sobie sprawę także nasi zagraniczni przeciwnicy polityczni; warto więc, abyśmy i my wszyscy — żyjący między Odrą i Bugiem — pamiętali o tej prawdzie nie tylko od święta.

Nie chcemy przecież, aby powtórzyła się katastrofalna historia lat przeszłych, kiedy to krwawą własną i zniszczeniami ocalałym za pseudomocarstwowe i wicherzycielskie kontakty z militarnym niemieckim. Dlatego też główną troską każdego z nas oświeconego, a więc i całego narodu jest aktywne działanie na rzecz zabezpieczenia się przed możliwością odrodzenia militarystyki niemieckiej.

Nie oznacza to wcale, że polityka nasza rozwija się, lub rozwijać się może w kierunku, który określić by można, jako defensywny. Ścisłe związki z szczerze pobierającymi nas krajami socjalistycznymi umożliwiają nam rozwinięcie własnej konstruktywnej działalności na arenie międzynarodowej. I jeśli dzisiaj różni politycy zachodni poświęcają tak wiele uwagi na-

szym poczynaniom w polityce międzynarodowej, to czynią tak bynajmniej nie z sympatii dla nas, jako kraju socjalistycznego, ale przede wszystkim dlatego, że prowadzimy politykę nacechowaną realizmem.

Polaki plan utworzenia w Europie Środkowej strefy bezaatomowej — mimo różnych oporów i sprzeciwów ze strony państw Zachodu — uważany jest powszechnie za pozytywny wkład w poszukiwanie realnych rozwiązań, mających na celu zabezpieczenie świata pokoju. To samo można powiedzieć o polskiej inicjatywie rozszerzenia współpracy między państwami nadbałtyckimi.

Pozycja naszego kraju wzmocniła się w całym świecie po pamiętnym październikowym — a i następnych — plenum; cenią nas wszędzie za rozsadek i rozwagę polityczną, cenią wszędzie za wysiłki, zmierzające do rozszerzenia współpracy z wszystkimi krajami na zasadach konstruktywnego współistnienia.

Spomiedzy nieba i ziemi



Jacek mojego redaktora

Ma właśnie sześć miesięcy, włosy blond, przeraźliwie niebieskie oczy, waży blisko 10 kilogramów. Na razie umie tylko dużo jeść i czołgać się po tapczanie. A więc przeciętny chłopaczek bez ząbków i nalogów. Inna natomiast umiejętność jest godna podziwu — Jacek z dziedzicznych skłonności włada już perfektem własnym językiem, dosłownie i w przenośni. Dziwne, co?

Ponieważ nie zdobyłem się jeszcze na własnego potomka, zwróciłem się do genialnego ojca, by umożliwił nas z Jackiem na specjalny wywiad. Młody człowiek, o nowym spojrzeniu na świat, ma zapewne wiele do powiedzenia, będzie też okazją do podsumowania osiągnięć i wymiany poglądów.

Jacka zastałem przy wymianie państwowych pieluszek. Z narodowym już nawykiem nie dbał o nasze wspólne dobro i zwilżał właśnie z przejęciem swą wyprawkę.

— Nie wypada, panie Jacku — zwróciłem się doń z szacunkiem. — Materiał się niszczy, nowy kłopot dla szanownej mamusi. Kto to będzie potem prać?

— Pralka z „Pometalu” — odparł, jako, że miał już pojęcie o technice. — Tata zdobył już talon na pralkę, za rok wpłaci ostatnią ratę, więc za trzy lata pralkę otrzymamy. Że się pieluchy niszczą? Spróbuj pan sam leżeć tak bez przerwy sześć miesięcy... Nas nikt nie chce zrozumieć. A przecież mamy prawo obywatelskie do swobody poczynania. Nie musimy jeść kaszki kiedy dają, spać kiedy każą, broń Boże płakać i krzyczeć. Że niby racjonalność żywienia i pielęgnacji niemożliwa? Po co lekarz mamie tyle głupstw na kursach nagadał?

— Jednak świetnie pan wygląda, zdrowie dopisuje...

— Nie można narzekać. Mleko i masło już jest, jarzyny i owoce tanieją, a podobno duży urodzaj. Trafiłem na lato, człowiek się do zimy trochę podchowca. Kłopot tylko z odzieżą. Za nic nie można kupić odpowiedniego garnituru. Spioszki po Marku już się rozlatują, a letnie będą w sklepach dopiero zimą. W co się teraz ubrać? — ze zniechęceniem machnął nogą.

— Tak, znamy to. Jest jednak ciepło, słońce przygrzewa,

wyścig pracy to dziś rzecz nie spotykana, każdy tylko marzy o rentowności, a im nawet cen nie podwyższają...

Przerwał nagle. Jego niebieskie oczy zaskłily się łzami. Puścił ośliniony palec, a z bezzębnymi ust wyrwał mu się bolesny okrzyk:

— A mówiłem, żeby myć owoce!

I na moment zajął się bliżej czynnościami swego przewodu pokarmowego. Gdy zaś było po wszystkim, poczęstował mnie wysmienitą kaszką i spokojnie ciągnął dalej:

— Rodziców mam po przeszkoleniu w przychodni „D”, dbają o moje zdrowie, lecz i tak człowiek sobie nieraz biedę napyta. Trzeba będzie pójść jednak do tego szpitala. Nie da pan wiary — przysłał do mnie osobiście pismo w tej sprawie. Per „obywatel” Jacek F-cz”. Co za poufalość! W ogóle zastałem tu wielką rozwiąłość obyczajów. Już w żłobkach pija, prosto z butelki i krzyczą jak nie dostaną. Rozbijają się w wózkach, chuligania w przedszkolu, nudzą się z braku rozrywki i niszczą grzechotki, odzież i pościel, dobytą za ciężkie państwowe pieniądze.

— Ale również panu zdarzyła się dziś pewna przygoda — zauważyłem uszczypliwie.

— No — to co, jestem niemowlakiem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czy nie jestem? Żegnam pana, chcę się wyspać.

Zapomniałem języka w gębie. Później zaś przelałem... na papier... ten wywiad... wysłany z Jackowego palca...

Oj, przepraszam. Po tej kaszce trochę maci mi się w głowie.

Jednym z tysięcy ludzi przyglądających się w Poznaniu lipcowej defiladzie będzie także Jarek. Już umówił się z kolegami, wyznaczyli sobie punkt spotkania i trasę popołudniowej wędrowki.

Wybaczenie, że nie podaję jego prawdziwego nazwiska, ani imienia, ani ulicy, przy której mieszka. Bo koledzy mogliby mu z tej okazji dokuczać, niektórzy wyśmiewać, profesorowie wypominać, a i sama matka obnosiłaby tę gazetę po wszystkich przyjaciółkach i sąsiadkach z miną mówiącą: patrzcie, o moim synu pisał! Chłopak mógłby też z tych przyczyn na mnie się pogniewać, albo tak urość we własnych oczach, że groziłoby mu... niebezpieczeństwo balonu.

Zapewniam, że nie jest cudownym dzieckiem. Jako niemowlę nie grał na fortepianie, nie rysował tak pięknie jak dzieci artystów malarzy. Nie grzeszy też fenomenalną pamięcią, którą się przypisuje prymusom w szkole. Jest najprzeciętniejszym chłopcem, który na swoich plecach dźwiga wiązkę kwitnących i kolących szesnastu lat.

Właśnie przyszedł starym zwyczajem poszperać w biblioteczkę. Przepraszam, że przeszkadza, ale będzie się sprawać cicho.

— Chciałbym przeczytać coś więcej o Sienkiewiczu, niż to jest w naszym szkolnym podręczniku.

Powiecie, że Jarek na pewno chodzi do liceum ogólnokształcącego. Właśnie, że nie. Do liceum... chemicznego. Przed kilku dniami całą rodzinę wypłoszył swoimi doświadczeniami w małym laboratorium, które sam zmontował. Ale interesuje go równocześnie matematyka, a przede wszystkim... język polski.

Popatrzmy na niego. Blondynek, wyższy od swego ojca o pół głowy, dobrze zbudowany. W klasie jednak nie należy do „longinów”, raczej do średnich, malud tam nie ma. Ciekawe, młodzież nasza powojenna jest przeciętnie o kilka centymetrów wyższa od tamtej sprzed kilkudziesięciu lat. Chyba na to wpłynęło mądrzejsze odżywianie, lepsza opieka lekarska i higiena.

Mój gość odłożył kilka książek na bok.

— Tylko na tydzień, potem zaraz oddam! — i już się chce zegnąć.

Pozwólcie, że go zatrzymam. Jest już wieczór. Możemy ująć się naprzeciwko siebie i pogawędzić jak starzy. Wydaje mi się, że szczególnie ojcowie popełniają duży błąd, iż z synami od czasu do czasu nie porozmawiają po przyjacielsku.

Rozmowa powoli się rozkręca. Jarek — stwierdzam — o wiele lepiej niż ja zna się na samochodach, samolotach, półprzewodnikach, radarach. Jest zorientowany w atomistyce. Wprawdzie nie zna niektórych romantyków, których musieliśmy wkuwać przed wojną, ale za to nie obca mu współczesna literatura.

Patrzę na niego i słucham jego odpowiedzi. I mimo woli przychodzi mi na myśl, że mój w tamtych latach przedwojennych byli w wielu dziedzinach analfabetami. Ale więcęć zaskakuje mnie sąd młodego Jarka. Patrzy na życie trzeźwo, bardzo trzeźwo, widzi wiele i umie wyciągnąć wnio-

ski. Ale na to trzeba mieć doświadczenie. Jarek je ma. Niestety doświadczenie przykre. Mówi mi o nauczycielu szkoły podstawowej, któremu nie warto podać ręki...

— ...bo proszę pana, jak on pijany w gospodzie przesiaduje, a dzieci przychodzą po niego, by raczył wrócić do domu! Ten nauczyciel — proszę pana — to jeszcze miał dla nas pogadanki o szkodliwości picia wódki. On był dla nas zero, chociaż uczył dobrze.

Trudno odmówić Jarkowi racji. Sam jestem w kłopotliwym położeniu, bo nie chcę podważać autorytetu nauczycielskiego. Autorytetu, który w wielu wypadkach został stracony, teraz trzeba na niego zarobić. Ale czy Jarek będzie miał tak nieraz potrzebny i pomocny szacunek dla ludzi... wiedzy? Po takim doświadczeniu już w szkole podstawowej? Jak mało zdają sobie sprawę wychowawcy i nauczyciele z tego, że ich uczniowie bardzo wnikliwie obserwują i im także stawiają noty. Z wiedzy i postępowania.

— powiedz mi, mój drogi, dlaczego Bernard został usunięty z liceum. Przecież tak dobrze — o ile wiem — się zapowiadał w szkole podstawowej.

— Jego zgubiły: telewizor, kino i dziewczynki.

Na mój pytający wzrok ciągnie po chwili dalej:

— On, proszę pana, nie opuszcza żadnego seansu. Rzadko kiedy, jak mówili mi koledzy z jego liceum, z tego powodu przychodził przygotowany na lekcję.

— Przecież na to musiał mieć pieniądze...

— Zawsze je ma. Matka jego nie spostrzegła jeszcze, że sprzedaje jej połowę zastawy stołowej. Fundowanie zaś dziewczynom biletów do kina, lodów i ciastek kosztuje.

Jarek, wyczuwam, nie mówi wszystkiego. Wie więcej, tylko kępuje się. Kłopotliwe milczenie przerywam pytaniem, co właściwie zamierza zrobić po złożeniu egzaminu dojrzałości.

— Może uda mi się dostać na chemię. Chciałbym się specjalizować w tworzących sztucznych. A najbardziej

chciałbym mieć własne laboratorium chemiczne i siedzieć w nim całymi dniami. Pan nie ma pojęcia, jakie to interesujące. Ile tu jeszcze można zrobić nowego!

Zapalam przy biurku światło.

Jurek uśmiecha się z tego powodu. Dlaczego?

— Widzi pan, przez cały rok szkolny to pańskie światło konkuruje z moim. Gdy już mi się oczy przymykały nad zadaniami, patrzyłem na pracujące, czy pan jeszcze pracuje. Czulem się wtenczas lepiej. Nie byłbym sam.

Ależ na miłość boską, przecież takim młodym ludziom więcej niż nam starszym potrzebny jest sen.

— A lekcje? — pytanie będące odpowiedzią utkwilo w ciszy pokoju.

I jeszcze o planach wakacyjnych. Jarek wyciąga portfel, a z niego plan wycieczki, przy tej okazji wypada na podłogę mała fotografia.

— Tylko niech pan nie mówi mamusi, bo by nie pozwoliła, ona się zawsze za dużo o mnie martwi. Tatuś już wie. Z trzema kolegami jadę rowerem do Gdańska. Trzeba przecież poznać swój kraj.

Spieszy mu się do domu.

— Poczekaj, coś zgubiłeś! — podnoszę z podłogi kartkę. Jest na niej śliczna młodzianka dziewczyna. Jarek staje w pasach.

— Niech pan, błagam, nikomu o tym nie mówi. To moja koleżanka ze szkoły! — i jak świętość wkłada nie bez zażenowania do kieszeni.

— Bądź spokojny! Żegnamy się. Po chwili słyszę, jak za oknem biegnie do domu.

Długo potem jeszcze myślałem o młodym chemiku, o jego ojcu — który, mimo że nie ma poza sobą średniego wykształcenia, dał synowi w domu klimat pracy systematycznej, zdrową atmosferę, dobry przykład. Nie widziałem nigdy, żeby był pijany, żeby powiedział jakieś brzydkie słowo. Kiedyś zarzuciłem mu, że za dużo pracuje, że powinien odpocząć. Odrzekł mi:

— Nie wolno mi. Dzieci na mnie patrzą. Prócz dobrego przykładu, nic więcej im dać nie mogę.

Dzieci naszego podwórka

Są jak wróble — nieodwołalnym uzupełnieniem podwórzowego pejzażu. Rozświegotane jagotliwym dźwiękiem swych rozmówców wypłaszają szare ptaki, znakomicie je zresztą zastępując w nieustannym trajkotaniu. Za ich sprawą podwórko zmienia momentalnie swe oblicze. Staje się wielkim rewirem dziecięcych zabaw. Jest więc domem o wielu mieszkaniach, w którym lokatory żyją z sobą w idealnej zgodzie, gdzie panie domu odwiedzają się często, wymieniając między sobą bogate doświadczenia w dziedzinie wychowania dzieci, jak i w ogóle na temat przeróżnych problemów życiowych. Ich po ciele (na co skazani są zawsze najmłodsi bywalcy podwórka) muszą w tym czasie grzeć się w swoim pokoju o określonych ściśle, białą kredą, granicach. Zabawa nazywa się „w matkę i ojca” i jest stara jak świat. Tylko, że ojciec jest w niej przeważnie umowny. Zawsze w pracy, na wyjeździe, czy na zebraniu. Ostatnio zabawa została często zmodyfikowana również o umowną matkę i po winna się właściwie nazywać „w babkę i ciotkę”, ale nie nasza to sprawa.

Kiedy indziej znowu podwórko jest szkołą, w której wszystkie dzieci uczą się na piątki, nauczycielki (zawsze dziewczynki) są dobre jak anioły, a rodzice pomagają swym pociechom ochoczo w odrabianiu trudniejszych zadań.

„Przedstawienie” należy do rzadszych, ale za to bardzo lubianych zabaw podwórzowej gromady. Przygotowuje się ją dwa, a nieraz i trzy, dni. W domu giną wtedy wszystkie wstążki, stare kapelusze, szale itp. rekwizyty „wielkiego teatru”, awansowane w tym czasie do rangi bogatych szat

królów i księżniczek lub spostonowane do poziomu łachmanów złych czarownic. W podwórzowym teatrze nie ma widzów, a wychylający się gdzieś z okien ciekawscy traktowani są jak zwyčajni intruzy, zakłócający harmonię wspaniałej improwizacji.

Hegemonem podwórzowych zabaw są dziewczynki. Jeśli przypadkiem zbierze się gromada czupurnych zawiadaków, pragnących grać w wojsko — musi wynosić się na ulicę lub koszarować w wielkiej bramie.

Z czasem, kiedy dzień jest pochmurny, a humory osowiają — nie klei się żadna zabawa zespółowa. Wtedy dziewczęta siadają na stojaku do trzepania dywanów (zwanym „szendrem”) i opowiadają sobie treści przeczytanych książek lub po prostu plotkują na tematy aktualne. Chłopcy zaś grają wtedy w „szteklę” czyli klipę lub strzelają z procy, co nie jest, rzecz jasna, dobrze widziane wśród mieszkających na niższych kondygnacjach lokatorów kamienicy.

Trzeba przyznać, że zabawy dzieci mało się zmieniły od czasu naszych lat dziecięcych. Modna jest dalej „skakanka” i gra w „kraję” i „palant”, „klasy” oraz wszelkie inne gry z piłką. Nie zmienili się też wie le dorośli. Wybita czasem szymba, jest przyczynkiem do zakwalifikowania dzieci na chuliganów, a zbyt głośne krzyki lub kaskady śmiechu powodują skargi u administratora domu. Wszystko tak samo jak za dawnych, dobrych czasów naszych podwórzowych, kolorowych dni.

A mówią, że świat idzie na przód. Ech!

TEKSTY: Z. SĘK, Z. ANDRZEJEWSKA, F. SZYMCZAK, M. FLEJSIEROWICZ I J. KNAPIK.
ZDJĘCIA: E. KITZMANN I K. PRZYCHODZKI.



Ścieżki znaczone farbami

Miasteczko Skoki. Na rynku karuzela i kilka straganów z warzywami. Poza tym — spokój i cisza. Ale nie rynek jest celem naszej wyprawy. Jedziemy dalej. Tuż za zabudowaniami, przy szosie wiodącej do Wągrowca, samo chód skręca w bramę, na której widnieje tabliczka z napisem: „Ośrodek Plenerowy Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu”. Za bramą wpadamy w zielony tunel cienistej alei prowadzącej do pałacyku. Jesteśmy na miejscu. Na schodach wita nas adiunkt Józef Flieger. Ale on tu przebywa prywatnie, nie chce więc udzielać szczegółowych informacji. Kierownika Ośrodka, profesora Eustachego WASILKOWSKIEGO, niestety, nie ma. Trzeba więc poczekać na jego

przykład jazdy na karuzeli, lub wyścigi konne z rynku... — ? ? ?
— Koleżanki włożą nam na plecy — kto pierwszy! Cza sem mała eskapada do gospody na „wodę Jana”. U nas każda cieć tak się nazywa. Z początku była to przeważnie lampka wina. Teraz, bo forsa już się skończyła, piwo. W miarę jak płynie czas i pieniądze, woda Jana coraz bardziej przypomina najzwyklejszą H.O. Niedawno przy karuzeli zrobiliśmy wielki pokaz rock and rollu. Miejscowi byli zgorszeni. Na nasz widok mówią czasem między sobą: „Patrzcie, to te plastyki!” My się tym bardzo nie przejmujemy.

Wreszcie jest adiunkt.
— W Ośrodku — informuje — jest 21 studentów i studen-

kiad medycynę, ale w końcu uległa córce, której w przezwyciężeniu matczynych oporów pomógł ojciec. Mimo że malarstwo jako zawód jest wielką niewiadomą, wcale jej to nie przeraża: chciałaby młować całe życie. Martwi ją tylko, że w Poznaniu nie ma wydziału malarskiego i trzeba się będzie przenieść do Krakowa lub Warszawy. Zawsze to nie to samo co w domu, no i... profesor Wasilkowski. Świetny. A przy tym dowcipny! W czasie korekty, profesor ocenia ich prace za pomocą tak zaskakujących i dowcipnych przenośni, że wszyscy ryczą ze śmiechu. (Zresztą słowa uznania graniczące z uwielbieniem dla profesora słyszałem często w czasie wizyty w Skokach).

— A dlaczego nie siedzicie teraz w pracowni?

— Nudne. Przez cały rok ten sam akt. Zresztą już skończyłam. Pasjonuje mnie pejzaż. Teraz chcę rozgryźć zieleni. To jest bardzo trudne, zwłaszcza jeśli chce się oddać głębię.

Nie masz bieli? — zwraca się do p. Krysi jej koleżanka Lucyna PLUTOWNA — Moja już się skończyła.

— Jeszcze trochę w tubie znajdziesz. I do mnie:

— Z bielą najwięcej kłopotu. Stale nam jej brak. Dużo wychodzi.

— Czy pobyt w Skokach traktujecie jako wakacje czy jako przedłużenie roku? — zmieniam temat.

— I tak i tak. Malowanie jest bardzo przyjemne. A przy tym zabawiamy się jak możemy. Plaża...

— Wyścigi konne — przerywam — woda Jana, tańce przy karuzeli...

— O, już pan się dowiedział?

To zupełnie rozwiązuje języki obu plastyczek.

— Tu jest bosko! Tylko długo nie możemy zasnąć, bo w naszym pokoju są myszy. Zaw sze jest problem, która wyjdzie z łóżka zapalić światło. To straszne...

Obu malarkom towarzyszy student IV roku mechaniki Politechniki Poznańskiej, a także pracownik HCP Zygmunt KOWALSKI, który w Skokach przebywa u rodziny na urlopie. Niby nosi z rzeczki konewki pełne wody do podlewania ogrodu, ale raz po raz zatrzymuje się przy sztalugach.

I on się rozgaduje. Mówi o Skokach. Że mogłoby stać się pięknym ośrodkiem wczasowym. Przysnaje mu rację. Umawia się też z obu studentkami na popołudniową przejażdżkę pontonem po jeziorze.

Wracamy razem do pałacu, do którego ze wszystkich stron prowadzą ścieżki. Tymi ścieżkami wracają na obiad ze swych stanowisk pojedynczo i w grupkach adepci sztuk plastycznych z ekwipunkiem malarskim.

W pewnej chwili dostrzegam na swoich spodniach plamę od farby. Mówię o tym do moich towarzyszek.

— O, te drogi są wszystkie znaczone farbami.



asystenta adiunkta Alfonsa GIELNIAKA.

Korzystając z okazji wychodzę na rekonesans. W hallu — jadalnia, obok kuchni, z drugiej strony pracownia, na górze — pokoje mieszkalne. Potem przeprowadzam zwiad w plenerze. Ścieżką wiodącą w dolinę rzeczki schodzą właśnie dwie studentki objuczono torbą, sztalugami i półtnami w ramach.

— Idą na pejzaż — chyba tak określili to adiunkt Flieger.

Chciałem pójść za nimi, ale najpierw wypada przecież zameldować się służbowo adiunktowi Gielniakowi. Zresztą na asystowanie przy sztalugach trafi się okazja i później.

Pod drzewem pałacowego parku natrafiam na ciekawy obrazek. Monumentalnymi nożycami jakiś student strzyże siedzącego na taborecie kolegę. Całej tej operacji asystuje trzeci. Przedstawiam się. Wszyscy są studentami I roku PWSSP odbywającymi tu miesięczną praktykę plenerową, konieczną do zaliczenia roku „Fryzjer” — to Jerzy STROŃSKI, jego klient — Aleksander KAZMIERCZAK, a asystent Marian BANASIEWICZ, który — jak się potem dowiedziałem od ich koleżanek — świetnie robi cowboja i śpiewa Ramonę „zupełnie jak Armstrong”.

— Może pana ostrzyć?
— Dziękuję.
— Bo widzi pan, ja czekam tu tylko po to, żeby ostrzyć mistrza. Mnie brat ostrzył przed wyjazdem. Przeważnie robimy to sami, bo rzadko który fryzjer obsłuży nas tak jak chcemy.

Banasiewicz w okolicy kola na ma w nogawce czarnych spodni dziurę zakreślona wokół linią białej farby.

— A to co? — pytam.
— Przecież widzi pan, że dziura. A ta obwódka to zaplanowane miejsce na late... Tylko skąd ją wytrzasnąć?

— Jak się tu czujecie?

— Świetnie. Prawie wakacje. Wieczorami rozrywki, na



* * *
OD DAWNA SCIERAJĄ SIĘ SĄDY NA TEMAT NASZEJ MŁODZIEŻY. W PEWNYM UPROSZCZENIU WYGLĄDA TO MNIEJ — WIĘCEJ TAK: JEDEN ODŁAM OPINII PUBLICZNEJ REPREZENTUJE POGLĄD, ŻE NA MŁODYCH MOŻNA POLEGAĆ, ŻE SĄ ONI ZDOLNI DO POSWIECENIA I WOBEC TEGO STARSZE POKOLENIE MOŻE IM CAŁKOWICIE UFAC, ZWOLENNICY DRUGIEGO POGLĄDU SKŁONNI SĄ TRAKTOWAĆ WSZYSTKICH MŁODYCH JAKO CHULIGANÓW, BEZIDEOWCÓW, NIEZDOLNYCH DO JAKICH-KOLWIEK WZNIOSLEJSZYCH UCZUC. POLEMIKA TA TRWA JUŻ DOŚĆ DAWNO I PRZECHODZI RÓŻNE STADIA NASILENIA. A TYMCZASEM — W BIESZCZADACH MŁODZIEŻY Z CAŁEGO KRAJU BUDUJE DROGĘ DLA CYWILIZACJI, A W FABRYKACH ŁODZI, NOWEJ HUTY, W KO PALNIACH ŚLĄSKA MŁODZIEŻOWE BRIGADY ZNOWU STAJĄ DO WALKI O TYTUŁ NAJLEPSZEJ.

POZYTYWNA WARTOŚĆ MŁODYCH JEST NIEZAPRZECZALNA I OCZYWISTE JEST, IŻ CI KTÓRZY DOSTRZĘGAJĄ JEDYNIĘ WYBRYKI PEWNEJ GRUPY MŁODZIEŻY, OTRZYMUJĄ OBRAZ SPACZONY, NIBY W KRZYWYM ZWIERCIADLE. NIE ZAMIERZAMY TU BYNAJMNIENIE GOWAĆ OSTREJ WALKI Z CHULIGANSTWEM I PIJAŃSTWEM WŚRÓD MŁODZIEŻY. JEST ONA POTRZEBNA, ABY I OBECNE POKOLENIE MŁODYCH WYROSŁO NA LUDZI ODPOWIEDZIALNYCH ZA SWOJE CZYNY. WARTO JEDNAKŻE DOSTRZEC I TEN FAKT, ŻE SAMA MŁODZIEŻ PODEJMUJE DZIŚ TĘ WALKĘ.

Ja w sprawie zakochanych

Mimo dość późnego popołudnia słońce prażyło. Nieliczni wypoczywający skryli się na ławkach rozstawio-

nych w cieniu lip Parku Kasprzaka. Nawet muchy, rozleniwione gorącem, przysiadły się na białych ławkach. Tylko kilkoro dzieci z zapałem uganiało się za piłką. Trwała popołudniowa siesta.

Józek spojrzał na zegarek. Dochodziła szósta.

— Powinna tu zaraz być — myślał. — No tak. O drugiej wyszła z pracy. Nim z Jeżyc dojechała do domu na Wilde, pomogła matce, zjadła obiad, załatwiła swoje sprawy, upłynęło trochę czasu. Będzie na pewno. Jeszcze nigdy nie zapomniła o randce. Dobrze, że przyjdzie. Lepiej będzie razem rozgryzać kłopoty.

Dziś specjalnie jest dużo do obgadania. Bo to tak łatwo powiedzieć — kochają się, chcieliby być razem, ale jak? Oboje przy rodzicach, zajmujących małe mieszkania? To jest dopiero problem! Inne sprawy — mniejszy szkopuł. Józek z Alą zarabiają nieźle.

O, idzie. Józek podniósł się z ławki i podszedł parę kroków. Objął swoją dziewczynę w pól i pocałował w policzek.

— Józku, ludzie patrz!

Posadził ją na ławce, jakoś nie bardzo chciało mu się mówić na te poważne tematy, do których tak się przygotował. Uśmiechnął się, gdy Ala palcami poprawiła mu włosy.

— Józek, idziemy. Tu w tym parku niezdarstwo dla ciebie powietrze.

Przystanęli dopiero przy salonie meblowym na Głogowskiej.

— O, ten pokój podoba mi się, tylko tapczan w innym kolorze, bo nie lubię tygrysa.

— A czy nie za drogi? Może lepiej osobno tapczan stół, krzesła. Na początek.

— Wolalabym komplet. Przyjdą czasami koleżanki to... chyba rozumiesz.

— I tak będzie ładnie, przecież masz myślne ręce do my im!

tych wszystkich spraw domowych.

Ala zacerwieniła się z zadowoleniem. Nie obstawała już przy komplecie za siedem kawałków. Może być za trzy lub cztery. Przytuliła się do Józka. Jakaś pani przyglądała im się dość natrętnie.

— Chodźmy — powiedział.

Odprowadzało ich surowe spojrzenie „damy”. Kawałek uszli w milczeniu. Ala pierwsza zaczęła mówić o sprawach, do których „referowania” przygotował się Józek.

— Więc nie dali ci mieszkania?

— Skąd wiesz?

— Gdyby było inaczej, na pewno byś się już dawno chwalił.

— Powiedział: możesz zająć. Inne małżeństwa już są z dziećmi, muszą dostać. Jak się ożenisz, to w następnym przydziale pomyślimy. Dadzą, chyba zależy im na mnie, przecież jestem dobrym fachowcem, sami mówią.

— O, tak, Józku, na pewno dadzą, na pewno. Tylko nie martw się. Słyszałam, że chcą budować osiedle młodych. Zają muje się tym ZMS. Warto tam wskoczyć.

Z zadowoleniem spojrzała na Józka. Tworzyli miłą parę. Zresztą...

— Tak bym już chciała być z tobą na stałe.

— Myślisz, że ja nie?

Dopiero dobrze po dziesiętej rozmawiali ze sobą na Drużkarskiej pod bramą Ali. Poszliby chętnie na pewno do góry, ale nie mogą. Rodzice śpią. Przecznodniów jest coraz mniej.

Reporter nie wygra „maratonu” spacerowego z zakochanymi. O nie! Usiąść, odpocząć? Dyskretnie odwrócić głowę?

A może lepiej w słoneczny, lipcowy dzień wpaść do ZMS i krzyknąć: Koledzy! Ja w sprawie zakochanych, pomóżcie mi!

Tak...

Dziennikarze podpatrzyli dni młodości czternastego roku Odrodzonej Rzeczypospolitej. Wcale nie twierdzą, że wszystko co opisali jest typowe, charakterystyczne dla roku 1958... I wcale nie mają zamiaru komentować tego.

Chcieli po prostu, Drogi Czytelniku, zwrócić Ci uwagę, że w odrodzonej Polsce — prócz pokolenia tych, którzy ją wywalczyli i umacniają — żyją i wzrastają następne pokolenia. A to zobowiązuje...

Czy rozumiesz młodych?



Zna sąsiad sąsiada, sty-
szy co przez sen ga-
da! — twierdzi współ-
czesny fraszkopis Sta-
niśław Jerzy Lec. Fraszka o-
czywiście musi być nieco prze-
sadzona, inaczej nie byłaby
fraszka. Niemniej zawiera w
swej treści sporo prawdy ży-
ciowej. Bo istotnie tak jest.
Chcesz o kimś coś bliższego
wiedzieć, musisz poprosić są-
siadów. Albo... zajrzeć do ga-
zety, w której dziennikarz —
a tym razem dwóch...
Zresztą przeczytaj.

W długich halach rządy
maszyn. Przy nich spo-
ceni ludzie: kobiety, mężczyź-
ni. Górne okna zamalowane
niebiesko. To dla ochrony
przed słońcem. Na powietrzu
wytrzymać trudno, a cóż do-
piero w tych rozgrzanych jak
piekarnik murach fabryki. I
to, gdy tempo nadaje maszyna.
A tak by się chciało wyjść na
dwór, skoczyć do wody, cho-
ciażby do tego ot betonowego
basenu przeciwpożarowego!

„Szczęśliwi ci ludzie na wsi!”
— zazdrości sapiący z gorącą
tęgi szewc — majster. W no-
zdrzach wierci cierpki zapach
garbowanej skóry. W uszach
monotonny stukot maszyn.
Tam tak pięknie musi być
teraz. Te falujące lany zbóż,
ta zieleń nad jeziorem...

— Czy aby zdążymy jutro
wysłać tę partię butów? Już
od kilku dni się dopominali.
— Co, co? — majster jakby
się ocknął. — Aha! No, Jest
1000 par brązowych, 41.
— Dobrze! Zaraz pakujemy!

Wrodzona skromność pre-
zesa Ludwika STANKA,
wiceprezesa Feliksa KURZA-
WY i zaopatrzeniowca Ryszarda
BARANOWSKIEGO nie
nie pomogła wobec natarczo-
wości reportera. Spółdzielnia
powstała z samorządnej inicja-
tywy chłopskiej. Nic tu przed-
tem nie było, nawet sklepiku.
Inne placówki tego typu w mia-
steckach przejmowały objek-
ty gospodarcze po przedsiębior-
stwach kapitalistycznych; w
Buczu zaczęto w 1947 roku
z gołymi rękami i skromnymi
funduszami udziałowymi. Ale
jak mówi przysłowie — „ziarno
ko do ziarnka”. Tak też GS
w Buczu gromadziła przez 11
lat fundusze, by teraz wybu-
dować bazę gospodarczo-hand-
lową, będącą przedmiotem
zazdrości sąsiadek z bliższej i
dalszej okolicy.

Zapoznawszy się z historią han-
dlowej placówki chłopskiej nale-
żało postawić pytanie: Jaki był
i jest jej wpływ na produkcję rol-
ną w tym rejonie? Doszliśmy
do wniosku, że chyba znaczny.
Bo jeżeli tamtejsi rolnicy zbiera-
ją przeciętnie po 26 kwintali czter-
ech głównych zbóż z hektara, to
nie miała w tym zasługa spółdziel-
ni zaopatrzeniowej. Bowiem nigdy
nie zabrakło w Buczu nawozów
sztucznych. I w tej chwili nie na
składzie ponad 1000 ton. Brakuje
jedynie saletry, saletrzaku, azo-
niaku. O to mają największe pre-
tensje do przemysłu wszyscy go-
spodarze. GS też jest zainteresowa-
na. Wiadomo, czym wyższe zbior-
y, tym wyższe obroty i marże.
Wśród 659 gospodarstw przeważają
średniej wielkości. Od nich to GS
skupiła w zeszłym roku 775 ton
zboża chłbowego, 569 ton żywca,
893.000 jajek, 9.000 kg drobiu, 68.000
kg warzyw. Wypłacono rolnikom
9 milionów i 989 tysięcy zł. To nie
bagatelka, prawda?

W Poznańskiej Fabryce
Maszyn Zniwnych nara-
sta gorączkowy ruch. Codzien-
nie zgłasza się kilkudziesię-
ciu interesentów z różnych
stron kraju: z POM, z PGR,
ze spółdzielni produkcyjnych,
spółek maszynowych, kółek
rolniczych, GS itd. Ten, ścisła-
jąc plik „czerwonych” w gar-
ści chce zaraz kupić maszynę,
drugi z jakąś reklamacją, trze-
ci chce części zamienne, czwarty
chce tylko porady itd. itp.
Coraz częściej zgłaszają się/o-
sobiście lub pisemnie chłopcy
indywidualni pytając tylko o
maszyny konne. Oglądali je na
Targach, na zdjęciach gazet.
Pasuje.

Na polach całego kraju pracuje
w tej chwili kilkanaście tysięcy
maszyn z marką „PFMZ”. Z każ-
dym rokiem tych tysięcy przyby-
wa, bo i zdolność produkcyjna fa-
bryki rośnie. Z każdym rokiem
maszyny są lepsze, fabryka wpro-
wadza donagłe zmiany i ulepsze-
nia. Ot, na przykład jeszcze przed
trzema laty, często nawalały wia-

NASZE - i BASTA!

zaczę, dziś grają jak zegarki. Jesz-
cze przed dwoma laty często re-
klamowano jakość kół jezdnych,
dziś zamiast 2 kół żelaznych, fa-
bryka daje normalne koła samo-
chodowe i małe i duże. Maszyna
chodzi jak cacko: nie trze-
sie, nie zarzyna w polu. A i „Sto-
mil” ma więcej roboty.

Obecnie jednak centralnym
problemem, stojącym przed
fabryką, jest uruchomienie
naprawdę masowej produkcji
maszyn konnych. Tych jest na
rynku brak, a zapotrzebowa-
nie olbrzymie!

To cały problem. Kilka wie-
sek w rejonie posiada
prąd. W sklepie wielobranżo-
wym można kupić żarówkę,
wyłącznik, bezpieczniki, lin-
kę przewodową i różne inne
części instalacji wewnętrznej.
Sytuacja paradoksalna o tyle,
że sama wieś Bucza, gęsto za-
mieszkała przez rolników in-
dywidualnych, spółdzielców i
robotników nie jest zelektryfi-
kowana. Kiedyś władze próbo-
wały doprowadzić do wsi prąd,
lecz mieszkańcy stawili opór.
Teraz utworzyli samorządnie
społeczny komitet elektryfika-
cyjny i domagają się doprowa-
dzenia linii. Nie wychodzi.
Trudności nie do pokonania.

No bo jakże? W woj. poz-
nańskim mamy już połowę
czyli 1511 wsi zelektryfikowa-
nych, zużycie energii wzrosło,
a elekrowni nowych nie ma.
Te same, które dawniej obsłu-
giwały tylko miasta i mia-
stecka, muszą teraz dostar-
czać dodatkowo prąd dla 100
tysięcy zagrod wiejskich. A
przecież moc ich się nie zwię-
kszyła. Stąd tempo elektryfi-
kacji wsi musiało ulec chwi-
łowemu zahamowaniu.

— A Konin? — pytają chło-
pi na te argumenty.

W Starolecie, od koryta
Warty biegnie w bok
krótka odnoga — kanał, za-
kończona dużym oparkaniem
miejscowym wodnym o kształcie
gruszki. Stoją tam
zwykle jakieś barki, holowni-
ki, małe i większe łodzie. To
Poznańska Stocznia Rzeczna.
Ciekawego przechodnia na pe-
wno zainteresuje leżąca na pla-
cu gmatwanina stalowych pre-
tów. Czyż miałyby to być ja-
kiś nowy model statku? Taki
dziwny?

Ale zapytajmy tego oto mło-
degos spawacza, który akurat
sypie deszczem iskier z elek-
trody. Odpowie: to stalowa
konstrukcja „Domu Chłopa”,
który wkrótce stanie w War-
szawie. Będą się w nim ody-
bywać różne zjazdy i zebrania
chłopskie, będą i pokoje go-
ścińne dla przyjezdnych, bę-
dzie klub, biblioteka i kto wie
co jeszcze. Wykonanie szkiele-
tu tego domu nam właśnie po-
wierzono. Zrobimy go tak moc-
no, że sam czort go nie roz-
wali. Niech wiedzą, że to po-
znański robotnik go zrobił!

GS nie tylko kupuje. Sprze-
daje także towary prze-
mysłowe. Od maszyn i narzę-
dzi rolniczych, poprzez meble
i środki spożywcze, na po-
madkach do warg i perfumach
kończąc. Prowadzi sklep wie-
lobranżowy, spożywczy, ma-
sarski, piekarniczy i kilka tzw.
punktów detalicznej sprzeda-
ży w bardziej odległych od
Bucza wioskach. Biorąc rzecz

praktycznie, mieszkańcy 12
wsi nie potrzebują niczego
szukać w mieście. Bo kiedyś
po każdą drobnostkę musieli
jechać lub iść 11 km do Smi-
gla.

Maszyny i narzędzia rolnicze. Na
placu i pod szopami stoją do wybo-
ru różnorakie plugi, brony, radia,
opelacze, kopaczki i sadzarki ziem-
niaczane, grabie konne, kosiarki,
a nawet samoczyszczące młocarnie
motorowe. Jakość niektórych
narzędzi (widły) pozostawia wiele
do życzenia, ale to już wina kogoś
innego, nie wiejskiej placówki
handlowej. Maszyny żniwne, to
osobny rozdział. W bieżącym se-
zonie rolnicy kupili w Buczu 49
kosiarek z przyszkodami do zbierania
zboża. Za mało. Zapotrzebo-
wanie jest znacznie większe, tak
samo jak i na sнопowiązalki kon-
ne, których produkcję zapoczątko-
wała w tym roku Fabryka Maszyn
Zniwnych w Poznaniu - Starolecie.
Cóż, kiedy do Bucza nie dotarła
ani jedna. Na cały powiat kościar-
ski przydzielono aż... dwie. Rolni-
cy i handlowcy mówią, że jakoś
tam słamazarnie idzie w tej Staro-
lecie... A pęd do mechanizacji jest
ogromny i uzasadniony.

Znacie Konin? Gosławice?
Nie. To szkoda! Dzie-
ją się tam rzeczy wielkie. Setki
robotników zaciekle prze-
ciwstawiając się trudnościom
spowodowanym własnym nie-
doświadczeniem, budują elek-
trownię o łącznej mocy 300
megawatów. Porównajcie 1668
megawatów przed wojną w
całej Polsce i tę jedną: 300!
Bez mała jedna piąta tego...
55 MW już uruchomiono w ze-
szłym roku. Dalsze 55 MW wej-
dzie do sieci dziś, jutro. Potem
następne. A takich Koninów
w mniejszej i większej skali
buduje się w Polsce więcej: w
Ostrołęce, Stalowej Woli, Bła-
chowni, w Skawinie, w Łodzi,
na Żeraniu. Jeszcze w tym ro-
ku ruszy 700 megawatów w
elektrowniach zawodowych i
200 w przemysłowych. Razem
900. A więc w jednym roku
sam przrost wyniesie ponad
50 proc. mocy dyspozycyjnej
całego kraju przed wojną!

Sytuacja wyjaśni się jeszcze
bardziej, gdy w latach następ-
nych rozpocznie produkcję dal-
sze dwie — w tej chwili pro-
jektowane — elektrownie w
trójgłacie Konin—Koło—Turek
o mocy 500 MW każda, oraz
już budowany gigant w Turo-
wie o mocy 1200 MW — nie
licząc innych pomniejszych.

W rejonie Bucza rolnicy sprze-
dali w zeszłym roku 569 ton
żywca. Nie w tym dziwnego, skoro
posiadają przeciętnie w przelicze-
niu na 100 hektarów po 57 sztuk
bydła i po 93 sztuki trzody chlew-
nej. Najwyższy poziom hodowli
nie tylko w skali krajowej, ale na-
wet w skali wysokoprodukcyjnego
woj. poznańskiego. Czy do osią-
gnięcia tego poziomu przyczyniła
się spółdzielcza placówka za-
opatrzeniowa? Na pewno. Bo nie
zabrakło tu prawie nigdy pasz tre-
ściwych. Choćby i teraz, na przed-
nówku, w najtrudniejszym dla ho-
dowców okresie. Na składzie znaj-
dują się 4 tony śrutu sojowej, a
podczas naszej wizyty kolej zaaw-
zowała transport 48 ton otrąb
pszennych. Toteż hodowla i tu-
cież doznają przerwy. W ubiegłym
tygodniu GS skupiła 11.890 kg żyw-
ca, w tym 9 tys. kg bekoniów.

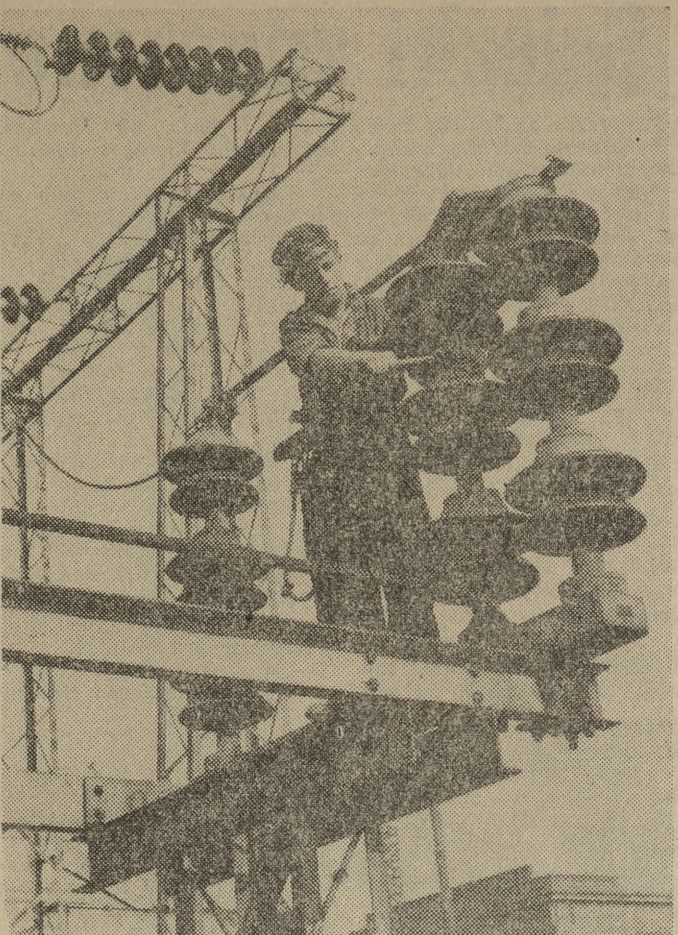
A więc mięsa i chleba dla lu-
dzi pracy w mieście nie może
zabraknąć. Inna rzecz jak te
masy żywca przetwarzają do spo-

życia przemysł mięsny, jak
pracują rzeźnie, aby podciąć
zadaniu i nie zmarnować ani
kilograma. Oto jest pytanie.

Major Czesław K. jest jed-
nym z wielu synów chłop-
skich, którzy po wojnie osiedli
w mieście. Znaleźli tam pra-
cę i chleb. I aczkolwiek jest
kierownikiem poważnej pla-
cówki i jeździ samochodem, to
jednak bardzo często zagląda
do swej rodzinnej wioski.
Zrzuca wtedy mundur, zakła-
da roboczy drelch, bierze wi-
dły lub kosę, pomaga matce i
sąsiadom.

„Nasz Czecho przyjechał” —
mówią wtedy gospodarze i wy-
chodzą do niego na pogawrkę.
Czecho stał się przedmiotem
dumy tej wsi. Nawet ci, u któ-
rych dzisiejszy major kiedyś
służył, kłaniają mu się z da-
leka i aczkolwiek z zażeno-
waniem — spieszą uściśnąć rękę.
Co sobie myślą przy tym —
nie wnioskujemy. W każdym bądź
razie na Czecha nikt złego sło-
wa powiedzieć nie śmie.
„Jest nasz i basta”.

Kazimierz JAŹWIECKI
Piotr CHOJNACKI



Czy optymistyczne perspektywy kulturalne?

Publicysta Ziemicow ogło-
sił w „Litgazecie” cie-
kawą artykuł, w któ-
rym posługując się przykła-
dem niewiasty-roboty z pro-
dukcyjnego opowiadania Kuź-
niecowa, staje w obronie ko-
biecości obywaterek radziec-
kich. Ziemicow pisze m. in.
„Niech szkoła uczy nasze
dziewczęta pisać nad wier-
szami poetów. Niech w każ-
dym z nas rośnie zamiłowa-
nie do piękna”...

Tęsknota człowieka do pięk-
na przewija się przez całą
historię ludzkości, o czym mó-
wią na przykład wykopa-
liska. Już wiele tysięcy lat
temu człowiek nadawał piękn-
y kształt przedmiotom co-
dziennego użytku, zdobył błys-
kotkami swoje ciało.

Nie można więc twierdzić,
żeby dzisiaj trzeba było upo-
wszechniać kulturę w jakimś
najbardziej prymitywnym sen-
sie tego słowa, to znaczy
przekonywać ludzi do
kultury. Ogromna bowiem
większość społeczeństwa ucze-
stniczy w recepcji dóbr
kulturalnych. Najbardziej po-
pularne z nich to kino, radio,
książka, teatr, muzyka, taniec.
Nie ma dziś w Polsce człowie-
ka, nawet w jakiejś najbar-
dziej odległej od ośrodków cy-
wilizacyjnych i kulturalnych
miejscowości, który by nie był
w kinie, nie słuchał radia, albo
nie miał w ręku książki lub
w ostateczności (np. w Bo-
rowcu wsi za „górami i lasa-
mi”, o której pisze B. Seidler
w „Nowej Kulturze”) nie
słuchał z przyjemno-
ścią muzyki kapeli ludowej
na weselu.

W okresie powojennym —
mimo iż naszej akcji upo-
wszechniania kultury można
by zarzucić i swego rodzaju
gigantomanie i naciski admi-
nistracyjne i nieudolność w
organizowaniu świetlicowego
życia kulturalnego — w tym
własnie okresie — o czym nie

wolno zapomnieć — do
książki (zwalczenie analfabe-
tyzmu, wydanie zbiorowe dzieł
Mickiewicza), muzyki i tańca
(osiągnięcia w ruchu amato-
rskim, powstanie znakomitych
zespołów pieśni i tańca jak
np. Mazowsze, Śląsk tudzież
licznych zespołów regional-
nych), kina (liczne kina ru-
chome, wiejskie itp.), radia
(akcja radiofonizacji wsi) zbli-
żyli się ludzie spod strzech i
z dzielnic robotniczych. Te o-
siągnięcia są — chociażby mo-
gli być jeszcze w większych
rozmiarach — niezaprzeczone.

Skala zainteresowań kulturą
jest bardzo różnorodna. Ka-
żdy z nas inaczej reaguje
np. na „Witaj smutku”; ina-
czej na literaturę Sartre’a, ina-
czej na Gorkiego czy poezję
Mirona Białoszewskiego. Są
też tacy, którzy wolą czytać
powieści wojenne, oglądać fil-
my partyzanckie, mrozące
krew w żyłach. Inni rozma-
kowali się w słuchowiskach
radiowych, ktoś znowu gra w
domu na wiolonczeli, jego zna-
jomy posiada adapter i płyty
z nagraniami Beethovena,
gdyż nie lubi publicznych
koncertów symfonicznych.
Robotnik, inteligent, nauko-
wiec, lekarz, chłop, student,
każdy z nich posiada swój
własny najzupełniej subiek-
tywny stosunek do kultury,
określony światopoglądem,
dotychczasowymi przyzwyczaje-
niami, cechującymi środo-
wisko, warunkami ekono-
micznymi, w jakich żyje, wresz-
cie miejscem zamieszkania,
które również nie jest bez
wpływu na zainteresowania
kulturalne.

Teraz wyłania się sprawa
jakości: a więc z kole-
innych zadań. Są to zadania
dotyczące upowszechnienia
kultury przez duże K i sztuki
przez duże S. Wzrost wyma-
gań, dobrego smaku, zdolność
wartościowania, odróżnienia
bezsposornego kiczu od bezspor-
nego dzieła sztuki (nawet tej
z niższych rejonów, ale s z t u-
k i) — tym właśnie celem słu-
ży wiedza o kulturze, wyda-
rzeniach kulturalnych, naby-
wana za pośrednictwem pra-
sy codziennej i tygodniowej

Polityka kulturalna w na-
szym państwie winna zatem
jednostce, konsumentowi, któ-
rej dane zostało prawo do
wyboru (podobnie zresztą jak
twórcy) prawo do „powącha-
nia” tego czy innego ze stu
kwiatów, wskazać ze szcze-
gólnym naciskiem te wartości,
które ideologicznie odpowia-
dają linii rozwoju naszej Oj-
czyzny. Mówiąc o 100 kwia-
tach mam na myśli również
sztukę niesocjalistyczną ale nie
antysocjalistyczną. Te wska-
zania dotyczą więc propago-
wania — zwłaszcza wśród
młodzieży — sztuki humani-
stycznej, antywojennej, wal-
czącej z zacofaniem, drobno-
mieszczaństwem, o przyjaźń
między narodami, wolność jed-
nostki itp. itp. Oczywiście me-
tody, jakimi twórca walczy o

lepsze mogą być bardzo róż-
ne.

Równie ważnym czynni-
kiem w naszej akcji upo-
wszechniającej są te wszystkie
elementy, które leżą w gestii
społecznej i państwowej: w
dziedzinie finansowej: a więc
pomoc pieniężna, inwestycje
kulturalne (celowa ich lokaliz-
acja), zdobycie odpowiednich
kadr i uczciwa polityka tymi
kadrami. Niedawno czytałem
w „Przeglądzie Kulturalnym”
ciekawą reportaż Minkowskie-
go pt. „Zwiąd w treść sloga-
nu”, w którym autor stwier-
dza, że na kulturę (inwesty-
cje) wydaliśmy niemożliwie
dużo pieniędzy (np. wybudo-
wany za 17 milionów złotych
Dom Kultury w Skarżysku,
w którym prawie nic się nie
dzieje), że brak nam jest zdol-
ności rozsądnego dysponowa-
nia funduszami na te cele,
brak też jakiegś racjonalnej,
sprężystej polityki kadrami.
Rzeczywiście psu na budę mo-
numentalne świetlice, haśta i
koncepty polityki kulturalnej
— jeżeli nie będziemy po-
siadać kadry szeregowych,
głównie płatnych pracow-
ników kultury, którzy poszli do
tej pracy z powołania, a więc
zapaleńców — bibliotekarzy,
zapaleńców — kierowników
świećlic i domów kultury (a
mamy takich w województwie,
mamy, pojedźcie tylko do Wio-
szakowic, Leszna czy Cho-
dzieży), zapaleńców — instruk-
torów świetlicowych, zapaleń-
ców — przewodniczących po-
wiatowych i miejskich komi-
sji kultury, zapaleńców na
wszystkich szczeblach od gro-
mady począwszy, a na Cen-
tralnym Zarządzie Instytucji
Muzycznych kończąc. Z tymi
ludźmi trzeba się obchodzić
jak z jakim, a więc zapew-
nić im znośny standard życio-
wy i pomagać, pomagać, po-
magać. Należy wierzyć, że
nowe kierownictwo Minister-
stwa Kultury i Sztuki rozwią-
że pomyślnie ten iście gor-
dyjski problem.

Ale przecież i odbiorca dóbr
kulturalnych nie jest bez gło-
su, on jako wyborca ma
prawo i obowiązek interpelo-
wać radnych i posłów, którzy
z kolei mają prawo i obowią-
zek interpelować władze w
drażliwych i kłopotliwych
sprawach. A z kolei nasze wła-
dze mają obowiązek napra-
wiać.

Spodziewam się, że z cza-
sem, w miarę krpnięcia
ustroju i rozwoju stosunków
ekonomicznych w naszym pa-
ństwie, dobra kulturalne nie
będą droższe, przeciwnie, sta-
ną się tańsze. Tutaj obowią-
zuje ten sam humanistyczny
cel, co na rynku towarowym.
Państwo socjalistyczne zain-
teresowane jest w dostarcze-
niu człowiekowi pracy jak naj-
wartościowszych i w najszers-
zym asortymencie dóbr kul-
turalnych — po jak najniższej
cenie.

Czesław MICHNIAK



Pracownicy poszukiwani

3 kwalifikowanych pracowników z długoletnią praktyką na stanowiska: kierownika sekcji spozyczej, kierownika sekcji artyk. budowlanych i nawozów sztucznych, magazyniera maszyn rolniczych i artykułów żelaznych — zatrudni zaraz: Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Poznaniu, ul. Kolejowa 1/3. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K4213

Pracowników terenowych do kontraktacji betonów na terenie pow. pow. Środa, Gniezno, Sępólno i Jarocin zaangażujemy. Wymagania: średnie wykształcenie rolnicze albo niższe rolnicze z praktyką. Warunki: zamieszkanie na terenie przyszłego miejsca pracy (mieszkania nie zapewnia się), pełna sprawność fizyczna (codziennie jazda rowerem) wiek do 45 lat. Oferty kierować: Zakłady Mięsne w Gnieźnie. K4215

10 murarzy zatrudni zaraz Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kościanie, ul. Boh. Stalingrada 17. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego obowiązującego w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr PZGS. K4216

Blacharza kwalifikowanego na stałe możliwe z narzędziami oraz murarzy, zdunów, malarzy i robotników przyjmie zaraz Spółdzielnia Pracy Remontowo-Budowlana w Kaliszu, ul. Babińska 11. K4218

2 sprzedawców (na prowizję) (Zakład żywienia zbiorowego) w dzielnicy Główna poszukujemy. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla K4226.

4 czeladników piekarskich przyjmie do pracy zaraz Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Stęszewie pow. Poznań, a od 1. 8. 58 r. kierownika piekarni. Wynagrodzenie wg obowiązującej Umowy Zbiorowej. K4232

Kierownika gospodarczego, 2 kuchmistrzów, 3 kucharki, kierownika brygady konserwacyjnej, 10 pielęgniarzek dyplomowanych i młodszych zatrudni zaraz Dyrekcja Szpitala Miejskiego nr 2 im. Pstrowskiego w Wałbrzychu. Wynagrodzenie według obowiązujących przepisów. Warunki mieszkaniowe do omówienia na miejscu. K4236

Wiertacze na brygadzie oraz robotników przyjmie: Robotnicza Spółdzielnia Pracy Robót Stolarskich, Poznań, Chłodna 4. K4238

Kucharke z ukończoną szkołą gastronomiczną, posiadającą dobre kwalifikacje fachowe zatrudni z dniem 1. VIII. br. Szkoła Szybowcowa w Jeżowie Sudeckim k. Jeleniej Góry. Warunki pracy i mieszkaniowe do omówienia na miejscu. K4237

Optyków — dwóch w Szczecinie, jednego w Bydgoszczy, jednego na stanowisku kierownika sklepu foto-optycznego w Szamotułach, kierownika sekcji administracyjno-inwestycyjnej ze znajomością zagadnień inwestycyjnych oraz sprzątań do sprzątan biurowych zatrudni zaraz P. H. D. „Foto-Optyka” w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 81. Warunki pracy i wynagrodzenia do omówienia. Zgłoszenia osobiste w Sekcji Organizacji, Zatrudnienia i Płac w godz. od 8—10. K4231

ZAKŁ. FARMACEUTYCZNE „CHIRURGOFIL”
Poznań, ul. Marcelesińska 6, telefon 626-06

MOGA NATYCHMIAST Odstąpić

150 kg oleju oliwkowego
(import) luzem oraz

200 kg oleju rzepakowego
luzem.

Odbiór i cena jest do uzgodnienia

w Dziale Zaopatrzenia wspomnianego Zakładu. K4156

Praca

2 pracowników do wyrobu

dachówek cementowych

przyjmie zaraz. Jerzy Sier-

żant, Poznań, Fabianowo

95. K4209/25

Poszukuje opieki dla dzie-

cka 3-miesięcznego. Po-

znań, Fabryczna 35a, par-

ter, w godz. 15—17. K4171

Czeladnik malarski oraz

uczeń potrzebni. Mikołaj-

ski, Poznań, Słoneczna 17.

21529/2

Dwóch stolarzy poleca się

na miejscu wykonać wszel-

kie prace budowlane szyb-

ko i fachowo. Oferty pro-

szę kierować do Biura

Ogłoszeń, Świerczewskie-

go 3, dla 21530/2.

Fryzjer uczeń lub ucze-

nica na oddział męski po-

trzebny. Poznań, ul. Dzier-

żyńskiego 27. K4136/2

W dniu 18 lipca br., zmarł wskutek tragicz-

nego wypadku, nasz ukochany syn, brat, sz-

gier i wujek, śp.

Janusz Adamek

przeżywszy lat 21.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 23 bm., o godzi-

nie 11,30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W ciekim smutku pogrążeni

RODZICE I RODZINA

Poznań, ul. Zupańskiego 15. K4214/2

Dnia 21 lipca 1958 r. zmarł po długich i cięż-

kich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św.,

mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec,

brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 60. śp.

Ignacy Subsar

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm., o go-

dzinie 10 w Cerkwi Kościelnej.

W głębokim smutku pogrążeni

ŻONA, DZIECI I RODZINA

Grzebieńsko, pow. Szamotuły. K4214/2

ZJEDNOCZENIE NR 2 BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 14

telefon 80 - 11

podaje do wiadomości

że Zarządzeniem nr 199 Ministra Budownictwa
i Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnia
24 kwietnia 1958 r.

zmieniona została

z dniem 1 lipca 1958 r. nazwa przedsiębiorstwa na

Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 2.

K4303

UWAGA

MIESZKAŃCY JEŹYCI!

Zawiadamiam, iż zo-

stała nowo otwarta

wypożyczalnia

PRALEK

elektrycznych

czynna od 8—18. Po-

znań, ul. Kościelna 21.

21330/2

Kupno

Kupię klatki dla norek.

M. Otworowski, Dopiewo

(poznań). K4205/2

Psa, owczarka niemieckie-

go możliwie tresowanego,

ostrego, do pilnowania,

kupię. Oferty Biuro Ogło-

żeń, Świerczewskiego 3

dla 22079/2.

Tor kolejki polnej rozpię-

tość 600, 2 wózki 0,75 m²,

3 platformy kolejkowe i

rozjazd kupię lub dam

w zamian małą prasę ce-

glarską, motorem na ro-

pę 12 KM. Ceglarkę za-

mienię również na ciągn-

ik 25 KM z przyczepą.

Oferty Biuro Ogłoszeń,

Świerczewskiego 3, dla

21349/2.

Kupię rocznego pieska

rasy pekińczyk — kary.

Bronisław Frankowski,

Września, Słowackiego 32.

21354/2

Prasę introligatorską na

motor lub ręczną spiesz-

nie kupię. Oferty Biuro

Ogłoszeń, Świerczewskie-

go 3, dla 21391/2.

Kupię wałek korbówód,

gaźnik do motocykla

„Zündapp” 200. Oferty

Biuro Ogłoszeń, Świer-

czewskiego 3, dla 21438/2.

Kupię drut o ϕ 8 i 6 mm

w krawcach lub pretach

od 250 mm długości (bian-

kowy), drut stalowy sprę-

żystowy o ϕ 2 1/2 mm. Oferty

Biuro Ogłoszeń, Świer-

czewskiego 3, dla 21439/2.

Tęke i torbę zagraniczną

kupię. Oferty Biuro Ogło-

żeń, Świerczewskiego 3,

dla 21476/2.

Kupię rower mały dzie-

cięcy 2-kołowy w dobrym

stanie. Marcin Ratajczak,

Poznań, ul. Grzybowa 11

m. 5. K4131/2

Sprzedaję

Skuter Peugeot nowy bar-

dzo okazynie sprzedam.

Poznań, tel. 15-35. K4202/2

Z powodu choroby sprzed-

am sklep galanterijno-

odzieżowo-obuwiczny, mo-

żliwość przejęcia mieszka-

nia Koźuchów, Rynek 21,

nr tel. 344. K4199/2

Sprzedam aparat spawal-

niczy, transformator od

50—300 A. Poznań, Pamiat-

kowa 8. K4150/2

Sprzedam fisharmonium

15-registrowe. Cena 3.000

zł. Zgłoszenia: Poznań,

Mylina 36 m. 5, po godz. 16.

21445/2

Motocykl WFM używany

sprzedam. Poznań, ulica

Słowackiego 47 m. 1.

21505/2

Lisy srebrne samice klatki

korzystnie sprzedam. Zgło-

żenia: Poznań, Żółkwa

37 m. 8. K4206/2

Dachówkę cementową z

falcówką czarną po 1,80

zł sztuk, obierzta ogrod-

owe, płytki chodnikowe

sprzedaję i przyjmuję

zamówienia na pustaki

Alfa. Poznań-Wschód, He-

lska 38 (obok ul. Bałtyckiej

41) do godz. 15. K4207/2

Sprzedam motocykl SHL

na przednich teleskopach.

Julian Ciesielski, Sapo-

wie, poczta Strykowo,

pow. Poznań, stacja kol.

Strykowo. K4154/2

Motocykl 500 cm z przy-

cepą Victoria sprzedam

— 12.000 zł. Poznań, Dzier-

żyńskiego 135, naprzeciw

poczty, od godz. 13. K4150/2

Szluczną kwoke na 250 jaj

sprzedam oraz wycucze ob-

szuki. Oferty Biuro Ogło-

żeń, Świerczewskiego 3

dla 21516/2.

Sprzedam motocykl SHL

na przednich teleskopach.

Julian Ciesielski, Sapo-

wie, poczta Strykowo,

pow. Poznań, stacja kol.

Strykowo. K4154/2

Motocykl 500 cm z przy-

cepą Victoria sprzedam

— 12.000 zł. Poznań, Dzier-

żyńskiego 135, naprzeciw

poczty, od godz. 13. K4150/2

Szluczną kwoke na 250 jaj

sprzedam oraz wycucze ob-

szuki. Oferty Biuro Ogło-

żeń, Świerczewskiego 3

dla 21516/2.

Sprzedam motocykl SHL

na przednich teleskopach.

Julian Ciesielski, Sapo-

wie, poczta Strykowo,

pow. Poznań, stacja kol.

Strykowo. K4154/2

Motocykl 500 cm z przy-

cepą Victoria sprzedam

— 12.000 zł. Poznań, Dzier-

żyńskiego 135, naprzeciw

poczty, od godz. 13. K4150/2

Szluczną kwoke na 250 jaj

sprzedam oraz wycucze ob-

szuki. Oferty Biuro Ogło-

żeń, Świerczewskiego 3

dla 21516/2.

Sprzedam motocykl SHL

na przednich teleskopach.

Julian Ciesielski, Sapo-

wie, poczta Strykowo,

pow. Poznań, stacja kol.

Strykowo. K4154/2

Motocykl 500 cm z przy-

cepą Victoria sprzedam

— 12.000 zł. Poznań, Dzier-

żyńskiego 135, naprzeciw

poczty, od godz. 13. K4150/2

Szluczną kwoke na 250 jaj

sprzedam oraz wycucze ob-

szuki. Oferty Biuro Ogło-

żeń, Świerczewskiego 3

dla 21516/2.

Sprzedam motocykl SHL

na przednich teleskopach.

Julian Ciesielski, Sapo-

wie, poczta Strykowo,

pow. Poznań, stacja kol.

Strykowo. K4154/2

Motocykl 500 cm z przy-

cepą Victoria sprzedam

— 12.000 zł. Poznań, Dzier-

żyńskiego 135, naprzeciw

Dzisiejsze imprezy

JEZIORO MALTAŃSKIE — Festyn Młodości — od godz. 11—24. W programie występy zespołów tanecznych i orkiestrowych, pokaz mody, koncert życzeli, kawałki iluminowane 1000 itp.

PLAC PRZED NOWYM RATU-SZEM — od godz. 17—24 występy artystyczne i zabawa. W tym samym czasie podobne imprezy na Placu Wielkopolskim, w Naramowicach, Starolecie, na Rynku Wileckim, w Parku Zwycięstwa, na boisku przy ul. Albańskiej, koncert życzeli na Rynku Jeżyckim i zabawa w Parku Solackim. W Ogródzie Jordankowskim przy Dro-
dziej Dębickiej — imprezy dla dzieci (od 10—14 l.); w Parku Kasprzaka — pokaz łączności na radiostacjach (od godz. 10) oraz koncert (od 10—20).

Świat sportowy zainteresują szczególnie następujące imprezy: Na Jeziorze Maltańskim od godz. 14 regaty kajakowe, wioślarskie oraz popisy na nartach wodnych. Na boisku Olimpij na Gołębini zawody lekkoatletyczne (od godz. 10) dla niepełnosprawnych; na Stadionie im. 22 Lipca zawody 1-a i piłki nożnej w ramach Spartakiady Zakładów H. Cegielskiego (godz. 10); w Kiełku regaty żeglarskie, zawody hokejskie i zapasnicze organizowane przez KS Poznań.

LPZ Poznań organizuje na boisku przy b. Arenie, al. Reymonta — motocross o godz. 15. (p)

Kraków czy Grunwald?

Nasi Czytelnicy postulują: Pomnik - w Krakowie w Grunwaldzie - kopiec

Józef ZARZYŃSKI — Poznań.

Byłem w Krakowie w czasie, gdy wróg rozbił pomnik Władysława Jagiełły, obrazujący zwycięstwo pod Grunwaldem. Pomnik ten rozbijano był dość długo. Szczątki były porozrzucane wokoło. Polakom, a przede wszystkim krakowiakom ścisła się serce. W dzień i wieczorem dochodziło ludzi — o ile to było możliwe i zabierali części tego pomnika. Jak wiem z wiarygodnych ust, był nawet zorganizowany czyn przez uczestnika oporu, „Michała”, który to ze swoją grupą zabrał pewne części Pomnika i zachował. Nie wątpię, że są one jeszcze gdzieś schowane w Krakowie. Te szczątki powinny być jakoby fundamentem nowego pomnika, który powinien stanąć w Krakowie. Na polach Grunwaldu powinien być usypany kopiec, z na nim obelisk z tablicą pamiątkową i dwoma mieczami, których historię zna dzisiaj każde polskie dziecko, jak również ci, którzy nie wierzą w siły Jagiełły — je przysłali.

Jan WITCZAK — Pleszew.

Grunwald był, jest i będzie w naszej pamięci nigdy niezapomnianym zjawiskiem wydarzeń historycznych naszego narodu. W związku z tym całkowicie popieram wypowiedzi członka Kolegium Redakcyjnego „Głosu Olsztyńskiego” red. Leszka Juczewicza: Uspokaj kopiec pamiątkowy rękoma wszystkich Polaków na terytorium bitwy grunwaldzkiej.

Stanisław BZYL — Żyto-wiecko.

Uważam, że pomnik winien stanąć na polach Grunwaldu, gdyż tam najbardziej będzie przypominał zwycięstwo nad Krzyżakami, zresztą sądzę, że i fundator nosił się z tym zamiarem, lecz z wiadomych powodów projekt ten nie został zrealizowany. Kraków ma przecież dosyć pamiątek i zabytków, które z nim bezpośrednio się wiążą.

Jan WOŹNICKI — Poznań.

W okresie zmagania się Polski z Krzyżakami, Kraków był stolicą Państwa, z siedzibą króla, którym wówczas był Władysław Jagiełło. Z Krakowa wyruszył na wojnę z Krzyżakami i do Krakowa jako zwycięzca wrócił. Już z tego właśnie względu pomnik stanąć winien w Krakowie.

Czym Mekka dla Muzułmanów, tym Kraków dla Polaków. Z całej Polski i z zagranicy pielgrzymują stary i młody do Krakowa, aby zwiedzając drogie pamiątki narodu i jego historii nie tylko ich widoki uradować swe oczy, ale zarazem pokrzepić się na duchu.

Wreszcie i wdzięczność narodu dla ofiarodawcy — Ignacego Paderewskiego obowiązuje nas poniekąd, aby „Pomnik Grunwaldzki” wrócił na swoje miejsce w Krakowie.

Franciszek WARGACKI — Chorzew.

Oświadczam się gorąco za odbudowaniem Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. Niemcy go zburzyli i miałyby to być przez nas usankcjonowane? Toż i Warszawę zburzyli i pomnik Mickiewicza w Krakowie, a nikt ani nie pomyślał, żeby tak zostało. Honor narodowy nakazuje przywrócić pomnik ten w „stolecznym, stopem”.

W czternastą rocznicę PKWN

Rocznica manifestu PKWN jest świętem radosnym. Mimo to uroczystości 22 Lipca rozpoczęły się wczoraj od obrzędu — złożenia wieńców w miejscach wiecznego spoczynku tych, którzy wolnej Ojczyźnie się nie doczekali. Na Cmentarzu Bohaterów delegacja wielu poznańskich zakładów pracy składała wieczerę wczesnych godzinach wieczornych wieńce na grobach polskich żołnierzy i cywilów, poległych w walce o oswobodzenie Poznania. Wśród wielu delegacji, które przybyły na Cytadę, znaleźli się również członkowie Związku Inwalidów Wojennych. Na mogiły swych dawnych towarzyszy broni przybyli oni z poczem sztandarowym. Wieńce ozdobiły również groby żołnierzy Armii Czerwonej, a także pojawiły się na mogiłach obywateli Poznania, którzy stracili życie w dniu 28 czerwca 1936 roku, oraz przed tablicami i miejscami pamiątkowymi poświęconymi krwi synów klasy robotniczej.

Wieczorem około godziny 20 odbył się tradycyjny capstrzyk ulicami miasta, które przy-

Byłem w Promnie

Sobotnie popołudnie i nie-dziele spędziłem w Promnie. Całą przyjemność słoneczno-wodnej siesty zepsuli mi... ludzie, a ściślej mówiąc — wycieczka Rzemieślniczej Spółdzielni Pomocniczej Stolarzy ze Swarzędza. Nie można mieć jej uczestnikom za złe, że po całonocnej pracy uciekli w upalny dzień szukać wytchnienia nad wodą. Nie tylko oni tak postępują. Ale...

Przyjechali w niedzielę około siódmej rano, natychmiast napelniając całą okolicę głośniejszymi wrzaskami i śpiewem. Gwoli sprawiedliwości trzeba rzec, iż nie wszyscy swarzędzcy wycieczkowicze brali w tym aktywny udział. Musieli mieć, widać, w swym gronie jakiegoś solenizanta, gdyż występy swoje urozmaicali coraz ochryplej śpiewając piosenką „Sto lat!” Pił przy tym tego, bo już przed południem niektórym trudno było stać na nogach. Zorganizowali też sobie wewnętrzne strzelanie z wiatrówek o nagrody. Nagrodami były butelki wina. W południe ryki trochę przychły (wiadomo, zmęczenie!), ale potem znów w niebo leciała radosna pieśń przy akompaniamencie gitary. W repertuarze były dziewczęcy i żołnierskie, był góral, co odchodził od stron ojczystych, a przy tym wszystkim, mimo daleko posuniętego zamroczenia alkoholem, nie zapomnieli o koło nas i tede...

A cały teren obozowiska, mi-mo tablic mówiących o kulturze i zachowaniu czystości, przedstawiał obraz nędzy i rozpaczy. Takiego smietnika w lesie jeszcze nie widziałem. Setki papierów resztek jedzenia, skorup od jajek, puszek po konserwach, catych i potłuczonych butelek zmusił mnie do podziwu że są ludzie, których nie razi taki szczyt niechlujstwa. Nie macie pojęcia, jak w podobnych okolicznościach w łeb bierze całe piękno krajoobrazu!

Przecież nie można we wszy-stkich uczęszczanych miejscach wypożyczku zatrudniać zamiataczy lasu i plaży. Zresztą kto wie, czy — jeśli niekto rzy niedzielni wycieczkowicze nie nauczą się szacunku dla współtowarzyszy i kultury po-stępowania na tzw. łonie natu-ry — nie trzeba będzie pomy-sleć o inspekcji milicyjnej i aplikowaniu niechlujom man-datów karnych. Tak, jeżeli nie pomagają prośby i apele, mo-że poskutkuje kara.

Pisałem już kilka razy na temat kulturalnego korzystania z plaży, lasu i w ogóle zachowywania się na wszelkich wycieczkach. Poprawa jest, ale daleko nam jeszcze do doskona-łości. Dowodem tego przy-kiad postępowania swarzędz-kich stolarzy.

Przykro mi, że w dniu Lip-cowego Święta muszę pisać o takich smutnych sprawach. Chciałbym jednak zakończyć czymś weselszym: otóż mimo takich „wycieczek”, nikt się nie utopił. W cudo nie wie-rzę, ale o wielkim szczęściu chyba można w tym wypadku mówić.

K. MARWICZ

Odpowiadamy

Zainteresowany. — Autor notatki opisał to, co mu się rzuciło w oczy — zaniedbany odcinek ulicy i fragment częściowo rozebra-
nego domu. Ten właśnie fragment zamieszkały jest tylko przez wspomniane dwie rodziny. Trudno więc było do kogo innego zwrócić się po informację. Faktem jest, że rodzinom tym grozi niebezpieczeństwo i stąd też gło-siła na alarm jest uzasadnione. Nie zależnie od tego — kim są mieszkający tam ludzie — wystąpienie w ich obronie stanowi nie innego-jak własne pójście po linii interesów społecznych. (Chyba nie uważa Pan, że runiecie strupu na ich głowy leży w interesie społeczeń-stwa?).

Autor notatki, chociaż imputuje mu się popełnienie przestępstwa, chętnie by z Panem podyskutował.

Należy przypuszczać, że tak od-ważny (sądząc po sformułowaniach zawartych w liście) człowiek jak Pan uchylł przybyć.

brały odświętny wygląd, bo-wiem okna domów, a także i wystawy sklepowe w większo-ści zostały udekorowane bar-wami narodowymi. Przy dźwiękach orkiestry przema-szerowały oddziały wojska i innych organizacji. Szczegól-nie przyjemne wrażenie pozostawił po sobie dziarsko ma-szerujący poznański harcerze.

Około godziny 20 rozpoczęła się przed Nowym Ratuszem zabawa ludowa, podczas któ-rej młodzi obywatele Poznańa próbowali swych sił i kondycji w tańcu przed cze-kającymi ich dzisiaj imprezami z okazji Dnia Młodości. Zabawa trwała do późnych godzin wieczornych.

Dzieci Polonii zagranicznej w Poznaniu i Bninie

Dzisiaj o godz. 14 w Poznaniu i o godz. 16 w Bninie nastąpi otwarcie kolonii dla dzieci Polonii zagranicznej. W Poznaniu znaj-dzie miejsce 80 chłopców, w Bninie 90 dziewczyn. Nasi ma-li goście z Francji, Austrii i Berlina Zachodniego przebywać będą u nas do 25 sierpnia.

Patronat nad tą młodzieżą ob-jęły zakłady pracy: chodzieskie Zakłady Porcelany i Zakł. Porcelitu, poznańskie: „Lechia”, „Go-plana”, Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka, Kaliskie: Zakłady Sztucznego Jedwabiu, Pluszownia, Wytwórnia Tworzyw Sztucznych. Dużą pomoc ofiarowali także Prezydium Rady Narodowej w Poznańu oraz PKS — Osobowa i Towarowa. (p)

Sport

Nikłe zwycięstwo polskich hokeistów

W Bukareszcie rozegrano pierw-szy międzypaństwowy mecz hoke-ja na trawie pomiędzy drużynami Polski i Rumunii. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Pola-ków 2:1. Nasi reprezentanci pro-wadzili już do przerwy 2:0, zdo-bywając obie bramki przez śro-dkowego pomocnika Marca po kor-nerach. Po zmianie stron Polacy zwolnili tempo, co wykorzystali gospodarze i zdobyli honorowy punkt przez Matiego.

W zespole naszym najlepiej wy-padli obok Marca Maciaszczyk oraz w obronie Siankiewicz (x)

Krzyszkowiak najlepszym na świecie w 1958 r. (Od specjalnego wysłannika »Głosu«)

Wspaniały rekord uzyskano pod czas trzeciego dnia lekko-atletycznych mistrzostw krajo-
wych w Bydgoszczy. Autorem je-go jest Krzyszkowiak, który w biegu na 5000 m ustanowił nowy rekord Polski na tym dystansie — 13.53,4 min. Czas Krzyszkowiaka jest najlepszym w biegu roku na świecie. Drugie miejsce zajął Ożóg 13.59,6 min.

Gdyby nie pech J. Schmidta, kto wie czy nie mieliśmy nowego rekordzisty Polski a na-wet i Europy w trójsoku. Wpraw-dzie wynikowi 15,97 m, którym zabranian zdobył tytuł mistrzowski brakuje dużo do rekordowego, ale w przekroczonych minimalnie próbach J. Schmidt miał grubo powyżej 16 metrów. Miłą niespo-dziankę sprawił startujący w tej konkurencji walczyarz Przychodny, zajmując trzecie miejsce z wyni-kiem 15,13 m za Kowolem 15,18 m.

W trzecim dniu mistrzostw usta-nowiono również rekordy w trzech dalszych konkurencjach. Aż trzy-krotnie został pobity rekord Pol-ski Kotliński w biegu na 200 m ppł. W eliminacjach najlepszy czas uzyskał Stradowski — 23,8 sek., o 0,6 sek. lepszy od poprzedniego wyniku. Czas lepszy od dawnego rekordu osiągnęli rów-nież Kotliński w finale — 23,9 i Bugala — 24,0 sek.

Klubowy rekord Polski ustano-wiła szafeta stołecznej Legii bie-gająca na dystansie 4x100 m. Czwórka wojskowych w składzie Mach, Drzewiecki, Foik i Swatow-ski uzyskała czas 41,5 sek.

Z największym jednak zadowo-leniem przyjęto moment, kiedy 25-letni zawodnik białogardzkiej Iskry — Ksieniewicz, rewelacja tegorocznych mistrzostw, rozpra-wił się z 20-letnim rekordem Gierutty w dziesięcioboju. Ksieniewicz uzyskał 6.219 pkt., wynik o 38 pkt. lepszy od poprzedniego.

Oto lista honorowa zdobywców tytułów mistrzowskich w ostatnim

Lipiec 22 wtorek	Święto Odrodzenia Polski
------------------------	--------------------------------

Teatry

MARCINEK — g. 16.30 „Przygo-dy Koziołka Matołka”; pozostałe teatry — przerwa urlopową.

Kina

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30 „Szatan zazdrości” (NRF, 16 l.); RIALTO — g. 14, 17, 20 „Ryszard III” (ang., 14 l.); MUZA — g. 15, 17.30, 20 „Tańczymy wśród gwiazd” (aust., 16 l.); WARTA — g. 12, 13, 14 bajki, g. 15 „Mały niekinier” (emeryk., 7 l.); g. 17, 19.30 „Opera żebrać” (ang., 18 l.); GWIAZDA — g. 10—14 bajki, g. 15 „Miasto nieujarzmione” (polski, 7 l.); g. 17.30, 20 „Liliomfi” (węg., 16 l.); CZTERNASTKA — g. 15.45, 18, 20.30 „Widmo” (franc., 18 l.); DOM KULTURY MO — g. 12 baj-ki, g. 14.30, 17, 19.30 „Srebrny wiatr” (czeski, 16 l.); MINIATUR-KA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Lek-ko-duch” (włoski, 14 l.); WOJSKO-WE — g. 17 i 20 „Monsieur Ripois” (franc., 18 l.); PANCERNIAK — g. 17.30, 20 „Konwój dr. M.” (bug., 14 l.); g. 11 „Jaś i Małgosia” (baj-ki); OSIEDLE — g. 16, 18, 20 „Wra-ki” (polski, 7 l.); MALTA — g. 16 —20 „Córka pułku” (aust., 14 l.); PIAST — g. 14.30, 16.45, 19 „Dziadek Hassan” (radz., 7 l.); HUTNIK g. 13 „Pasterka i kominiarczyk” (franc., 7 l.); g. 14.30, 17, 19.30 „Mo-ja córka” (radz., 12 l.); WCZASO-WICZ (Puszczykowo) — Mał ideal-ny” (ang., 16 l.); FOTOPLASTI-KON — „Podróż po Francji”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
9 — „Nasz dzień” — wiersze współcz. poetów polskich; 9.30 — marsze i piosenki wojskowe; 9.55

transm. z defilady w dniu Święta Odrodzenia; 12.04 — komunikat harcerski; 12.05 — poranek symbo-liczny; 13.10 — audycja młodzie-żowa; 13.40 — koncert życzeli; 15 sluchowisko dla dzieci; 15.45 — mu-zyka; 16.05 — piosenka polska w latach 1944—1958 — aud. słown.-muz.; 17 — „Strofy lipcowe” — montaż poetycki; 17.30 — zesp. i orkiestra taneczna; 18.05 — na ra-dioowej estradzie; 19.05 — muzyka taneczna i transmisja z finału kontynentalnych mistrzostw świa-ta na żużlu; 19.59 — komunikat har-cerski; 20.35 — wiadomości spor-towe; 20.40 — montaż z przebiegu Święta Odrodzenia w Poznaniu i Wielkopolsce; 21.10 — poznańskie wiad. sportowe; 21.20 — „Dziewięć kochanek kawalera Dorna”; 22 — ogólnopolskie wiad. sportowe; 22.30 — laureaci konkursów im. H. Wieniawskiego; 23 — muzyka ta-neczna.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 16, 23, 23.50

Wystawy

Wystawa prac słuchaczy Spo-łecznego Ogniska Kultury Plastycz-nej — Klub MPiK, ul. Ratajczaka nr 1.

Telewizja

9.50 — retransm. z Łodzi Cen-tralnej Defilady z okazji 22 Lipca; 19 — filmy dokumentalne; 20 — opera St. Moniuszki „Verbum no-bile” retr. z Katowic; 21 — film fab. prod. ang. od 14 lat pt. „Wiel-kie nadzieje”.

„Telewizja Poznańska nie przy-jmuje odpowiedzialności za zmiany programowe audycji retransmito-wanych”.

Dyżury pełnią:

SZPITAL MIEJSKI IM. STRU-SIA (chir. interna) — Walki Mło-dych 7, tel. 98-56; APTEKI Dzier-żyńskiego 349, Głogowska 47. Kra-szewskiego 12, Mazowiecka 12, Pl. Wiosny Ludów 3, Główna 53.

Ruszyły ligi piłkarskie

Po prawie czterotygodniowej przerwie znowu zapelnili się nasze stadiony i boiska piłkarskie tysiącami widzów. Do boju ru-szyły wszystkie prawie drużyny lig i klas niższych.

Inauguracja sezonu letnio-jesien-
nego, a więc spotkań, które mają zadecydować o mistrzowskich ty-tułach, awansach bądź spadkach, nie wypadła, jak wynika z relacji sprawozdawców, atrakcyjnie. Zde-cydowana większość spotkań stała na przeciętnym poziomie i nie przyniosła kibicom spodziewa-nych emocji. Nie bez wpływu na taki przebieg zawodów miały upa-
ne dni. Napastnicy strzelali leni-
wie i mało celnie. Mówią o tym zresztą niskocyfrowe wyniki spot-kań.

W I lidze nie zanotowano nie-spodzianek. Oto wyniki: Ruch — Gwardia 1:0, Legia — Budowlani 2:1, ŁKS — Cracovia 3:0, Lechia — Polonia Bytom 1:1, Wisła — Polo-nia Bydg. 4:2. Na czele tabeli u-

trzymuje się w dalszym ciągu by-tomska jedenastka przed ŁKS i Legią.

Ciekawie zapowiadają się dalsze pojedynki o tytuł mistrza w II grupie drugoligowców. Przodow-nikiem tabeli jest jeszcze Pogon przed Śląskiem i Lechem. Druż-nie poznańskie kolejarzy dzielą tylko dwa punkty od lidera. Czy Lech zdoła je nadrobić? Po wy-graniu spotkania na ciężkim te-
renie w Wałbrzychu z Górnikiem 2:0, najbliższy mecz stoczy Lech w sobotę z Arkonią. Warta uzy-skała nikłe zwycięstwo 1:0 nad gdańską Polonią, po obopólnej chaotycznej grze. Galisia podzi-e-liła się punktami z Pomorzaniem. Wynik meczu 0:0. Marymont zre-misował z Pogonią 2:2, a Piast z Nowej Rudy uległ Arkonii 0:3.

W I grupie drugiej ligi na czoło tabeli wysunęła się mielecka Stal mając równą ilość 16 pkt. z Gór-nikiem Radlin.

W poznańskiej lidze wojewódz-
kiej notujemy dwie niespodzianki: Olimpia — przegrała z Proszą na własnym boisku 0:1, Lech uległ Dyskobolii 0:2. Oba mecze jednak nie zadowolili zgromadzonej pu-bliczności.

A oto pozostałe rezultaty spot-kań trzecioligowców: Polonia Pn — Kolejarz Kępno 4:3, Polonia Chodzież — Polonia Leszno 1:1, Luboński KS — Budowlani 1:1.

Na czele tabel utrzymuje się nadal zdecydowanie z przewagą siedmiu punktów nad chodzieską Polonią i Proszą. (p)

Zaszczytne odznaczenia

Przewodniczący GKKF — Wł. Reczek pochwalił działaczy, którzy uchwalą Rady Państwa odznaczeni zostali złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzy-żami Zasługi oraz przez prze-wodniczącego GKKF, tytułami zasłużonych działaczy kultury fizycznej i zasłużonych mi-strzów sportu. Odznaczonych zostało 82 działaczy i sportow-ców.

Wśród odznaczonych znaleźli się również działacze WF i sportu z Poznania. Złote krzy-że zasługi otrzymali: S. Błaże-jewski, J. Fazanowicz; srebr-ne: R. Banaszak, M. Gawroń-ski, L. Kozarski i A. Zwierzy-ski. Tytuły zasłużonych dzia-łaczy kultury fizycznej otrzyma-
li z naszego okręgu: J. Burel-ka (WSWF — Poznań), A. Drze-wiecki (hokej na trawie) i J. Patrzykont (koszykówka).

Szczegółowe gratulujemy!



Po blisko 3 godzinnej walce na trasie maratonu ostrowia-nin Russek został udekorowa-ny zaszczytnym wieńcem lau-rowym zwycięzcę najtrudniej-szej konkurencji ekwokatlezyj-nej.